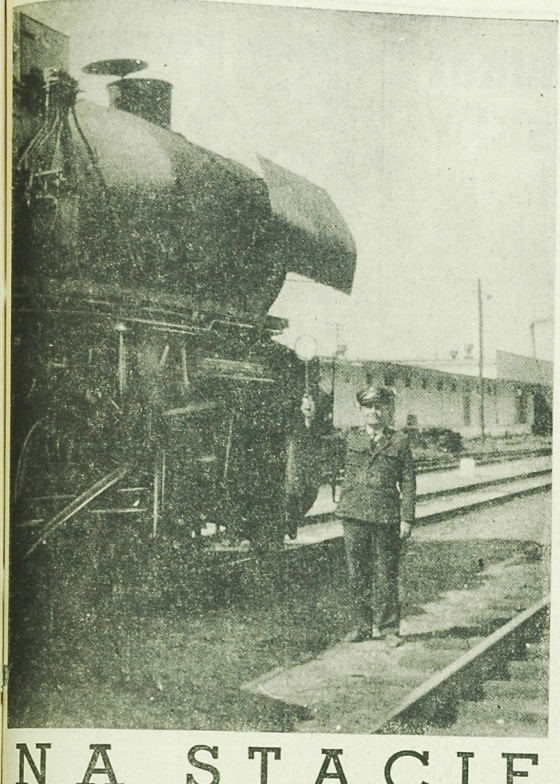
Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 114.041

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 215 (4695) 10—11. IX. 1966 r. Cena 70 gr



NA STACJĘ PRZYJECHAŁ POCIĄG...

Właśnie na stację przyjechał pociąg. Towarowy. Przywiózł cement, o który dobijają się ci, którzy budują w mieście i okolicznych wsiach. Wagony trzeba szybko rozładować. Jeden z pracowników dworca zawiadowcy stacji, Aleksandrowi ŁUKASZUKOWI, plik dokumentów.

— Ale przecież cementu nie ważymy — rzekł zawiadowca. — Wystarczy tylko policzyć wozki.

— Tak panie zawiadowco, ale ten cement znajduje się w niemiarowych workach. Bez ważenia GS-y nie przyjmą.

— A to nieprzyjemna sprawa. Trudno. Ważymy.

Zawiadowca musi szybko, błyskawicznie podjąć decyzję. Nie ma czasu na zwlekanie. Szczególnie teraz, kiedy rozpoczęły się jesienne przewozy. Każdy wagon liczy się na wagi złota. Stacja kolejowa w Bielsku Podlaskim spełnia rolę „komunikacyjnego serca" całego powiatu. Od tego, jak ona pracuje przez cały rok, zależy w dużej mierze regularne zaopatrywanie w towary sklepów, w materiały przemysłu i budownictwa.

Powiecie: cóż za sztuka. Mają przecież dużo wagonów, wystarczy więc tylko podstawić je pod rampy, załadować i jazda w świat. Ale tak mogą twierdzić tylko ci, którzy patrzą na pracę kolejarzy przez okulary pasażera. Przede wszystkim wcale nie jesteśmy potentatami pod względem ilości posiadanych wagonów. Można nawet powiedzieć, że z wagonami jest krucho.

Stąd trudne zadanie spoczywające na kolejarzach. I użytkownikach. Muszą się oni spieszyć. Należy tak zorganizować roboty załadowcze i wyładowcze, aby ani jeden wagon nie próżnował. Kolejarze ze stacji w Bielsku Podlaskim mają się czym pochwalić. Należą — jak to przyznaje naczelnik Oddziału Ruchowo-Handlowego, tow. JAWORSKI — do czołówki w naszym województwie.

Jak oni to robią? Z podobnym pytaniem zwróciłem się do zawiadowcy stacji, Aleksandra Łukaszuka. Odpowiedział krótko.

— Po prostu nie zamykamy się na stacji. Ot, cała nasza tajemnica.

Bielscy kolejarze od wielu lat utrzymują ścisłą współpracę z władzami powiatowymi, miejskimi, kierownictwami przedsiębiorstw handlowych, budowlanych, przemysłowych. Dobrze znają wszystkie potrzeby swoich klientów, potrafią wyjść im naprzeciw, wspólnie rozwiązać kłopoty. Brakuje wagonów? Tak, brakuje. Za dużo ich nie mamy. Zawiadowca czy też dyżurni nie czekają, aż z Białegostoku przyślą im wcześniej zamówione wagony.

— Czemcmcha? — pyta przez telefon dyżurny ruchu na stacji w Bielsku Podlaskim, Mikołaj WOROBIEJ. — Powiedzcie, ile dzisiaj będziemy mieć od was wagonów, które powinniśmy u siebie rozładować?

Ciąg dalszy na str. 3

24 GODZINY NA ŚWIECIE

● MOSKWA — W Związku Radzieckim aresztowana została turystka z NRF — Martina Kischke. Współpracuje ona z redakcją dziennika „Frankfurter Rundschau" i pod płaszczykiem działalności dziennikarskiej zajmowała się na polecenie organów wywiadu Niemieckiej Republiki Federalnej gromadzeniem wiadomości szpiegowskich na obszarze Związku Radzieckiego.

● BONN — Jak wynika ze sprawozdania opublikowanego w Duesseldorfie przez Ministerstwo Gospodarki Północnej Nadrenii — Westfalii, od roku 1958 zamknięto z powodu trudności w zbycie węgla 26 kopalń Zagłębia Ruhry, o rocznej produkcji około 18,5 mln ton węgla. W wyniku tej operacji 71.623 górników straciło pracę.

● NOWY JORK — Sąd Federalny w Nowym Jorku skazał 27-letniego Oswalda Stephena Pica na 3 lata więzienia za zrodzenie zamachem na życie prezydenta Johnsona. Pick przyznał się do winy.

Aresztowano go w marcu br. w pociągu jadącym do Waszyngtonu, po uprzednim jego telefonie do biura FBI w Waszyngtonie, że zamierza zamordować prezydenta Johnsona.

● PARYŻ — Tygodnik francuski „Temoignage Chretien" przynosi wiadomość, że specjalisci amerykańscy i francuskiego, przeprowadzają wspólnie na terytorium Somali francuskiego, starają się ustalić, czy dotychczas wspólnie wydawany amerykański i brytyjski nie sprawdzonych jeszcze w Dżibuti z okazji pobytu prezydenta de Gaulle'a.

● GENEWA — Pod nazwą „Nuclex 66" otwarto w Bazylei pierwsze międzynarodowe targi przemysłu atomowego. 267 wystawców z 16 krajów prezentuje swe osiągnięcia w tej dziedzinie. Targi zajmują powierzchnię 25 tys. metrów kwadratowych.

Przed Kongresem Kultury Polskiej

WARUNKI DOBREJ ROBOTY

Podróże kształcą. Podczas jednej z wakacyjnych wypraw „w Polskę" dowiedziałem się, że Białystok nazywany jest dość powszechnie „miastem na wsi". Cóż, dobre i to. Mieszkańcy Łomży, Ełku, Suwałk i paru innych większych miast powiatowych mogą się wprawdzie czuć urażeni, że anonimowy autor tego powiedzonka zdegradował ich miasta do rzędu wsi, jednocześnie jednak trudno nie dostrzec, że w ostatnich latach Białystok awansował. Nie tak dawno przecież nazywano go „wojewódzką wsią".

Żart, choć może nieco złośliwy, oddaje jednak faktyczny stan rzeczy. Mimo szybkich postępów urbanizacji wciąż jeszcze blisko 70 proc. mieszkańców Białostocczyzny mieszka na wsi, gdy tymczasem statystyki ogólnokrajowe wykazują, iż liczba mieszkańców zamieszkujących wsie i miasta niemal się wyrównała. Faktycznie liczba mieszkańców zamieszkujących osiedla typu wiejskiego jest w naszym województwie jeszcze większa, niż to wykazuje oficjalna statystyka, gdyż wiele miejscowości posiadających prawa miejskie niczym prawie nie różni się od wsi.

Z sytuacji tej wynikają pewne konsekwencje, te zaś z kolei nakładają pewne określone obowiązki na działaczy zajmujących się upowszechnianiem kultury na Białostocczyźnie.

CO MAMY?

Punktem wyjściowym do naszych rozważań będzie stan materialny. Z danych statystycznych posiadanych przez Wydział Kultury Prezydium WRN wynika, że w końcu 1965 roku we wsiach naszego województwa istniały następujące placówki kulturalno-oświatowe: 6 wiejskich domów kultury, około 170 świetlic prowadzonych przez rady narodowe, 124 świetlice PGR, około 200 klubów „Ruchu", 114 klubów GS, ponad 2.500 bibliotek i punktów bibliotecznych oraz 108 szkółgospodarczych życia kulturalnego. Dodać do tego wypada około 150 świetlic społecznych oraz 9 ognisk muzycznych.

W sumie więc liczba placówek jest dość duża i gdybyśmy rozpatrywali rzecz abstrakcyjnie lub też porównywali jedynie to co mamy z tym co mieliśmy dwadzieścia lat temu, można by snuć bardzo optymistyczne wnioski. Jeżeli jednak rozejrzymy się aby zobaczyć, co w tym czasie zrobiono w całym kraju, stwierdzimy z przykrością, że nasze typowo wiejskie województwo zajmuje jedno z ostatnich miejsc w dziedzinie ilości placówek kulturalno-oświatowych przypadających na wsi. Jedna placówka kulturalna wypada u nas na 3,3 wsi.

Dodać też wypada, że takie placówki jak punkty biblioteczne, ogniska muzyczne, niektóre kluby nie dysponują własnymi lokalami. Punkty biblioteczne mieszczą się z reguły w prywatnych mieszkaniach społeczników, którzy podjęli trud zaopatrywania w książki mieszkańców swego środowiska. Kluby „Ruchu" mieszczą się niekiedy w jednym, jednoizbowym lokalu należącym do świetlicy a ogniska muzyczne korzystają wyłącznie z pomieszczeń świetlic lub domów kultury.

Sama zasada takiej koncentracji czy, jak się to teraz modnie mówi — kompleksowości, jest z pewnością słuszna. Rzecz jednak w tym, że jeśli będziemy rozpatrywać te sprawę w oderwaniu od realiów otrzymamy obraz zbyt optymistyczny, gdy tymczasem baza materialna naszej kultury jest jeszcze skromniejsza niż by to można było przypuszczać sądząc na podstawie ilości placówek.

Rozmieszczenie placówek kulturalnych w naszym województwie nie jest równomierne. Obok takich powiatów jak łapski, moniecki, sokólski czy grajewski, gdzie sieć placówek jest jak na nasze warunki dość gęsta, są i takie powiaty jak sejneński czy zambrowski, gdzie liczba placówek jest wyjątkowo mała.

Aby obraz był pełny dodajmy, że województwo nasze ma najmniejszą w kraju liczbę miejsc w kinach: na 1000 mieszkańców mamy zaledwie 17,2 miejsca, podczas gdy średnia krajowa wynosi 22,9. Uzupełnić wypada, że spośród blisko 20 tys. miejsc w kinach stałych i półstałych ponad 11 tys. przypada na miasta a niecałe 9 tys. na wieś.

CO DALEJ?

Z dotychczasowych obserwacji, a także z założeń planów gospodarczych wynika, że proces urbanizacji będzie postępował, a co za tym idzie proporcje między liczbą mieszkańców miast i wsi nadal będą się zmieniały na korzyść miast. W naszym województwie proces ten będzie postępował nieco wolniej niż w całym kraju, należy się więc liczyć z tym, że jeszcze przez wiele lat będziemy „wiejskim" województwem. Stąd wniosek, że problematyka wsi, w tym także problemy związane z rozwojem kultury na wsi, winny być nadal przysłowiowym okiem w głowie władz administracyjnych i organizacji społecznych działających w województwie.

Ciąg dalszy na str. 6

Odznaczenia państwowe dla działaczy FJN

Ostatnie lata związane z obchodami XX-lecia PRL, 1000-lecia Państwa Polskiego były dla działaczy komitetów Frontu Jedności Narodu okresem szczególnie wytężonej pracy. O efektach działalności ludzi, prowadzących tę pracę zupełnie społecznie, poza swoimi obowiązkami służbowymi, świadczy z każdym rokiem wzrastający poziom świadomości socjalistycznej społeczeństwa, charakteryzujący się choćby udziałem w czynach społecznych, których wartość w naszym województwie już od paru lat z rzędu przekracza 200 mln zł.

W uznaniu zasług Rada Państwa przyznała kilku wybitnym działaczom FJN odznaczenia państwowe. Uroczystość odbyła się wczoraj, tj. 9 bm. w gmachu Prezydium WRN w Białymstoku. Z rąk sekretarza Prezydium WRN — mgr Jerzego KOSZELA odznaczenia państwowe otrzymali: Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — Jefrem ALEKSIN — przewodniczący PK FJN, z-ca przewodniczącego Prezydium PRN w Białymstoku i Helena KURLUTA — działaczka SFBSiI, rencistka.

Ciąg dalszy na str. 2

VIII Zjazd WZGS

Dwuletnią działalność spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu naszego województwa zostanie podsumowana na VIII Zjeździe Delegatów WZGS, który odbędzie się w sobotę. Obrady rozpoczną się o godz. 8-tej w sali konferencyjnej KW partii. Przewidziany jest udział 132 delegatów, reprezentujących 181-tysięczną rzeszę członków gminnych spółdzielni.

W programie: referat wprowadzający, który wygłosi prezes WZGS mgr Jan Wierzbicki oraz dyskusja, zatwierdzenie bilansu i podział nadwyżki, uchwalenie zmian w statucie WZGS, uchwalenie wytycznych na lata 1966—67 oraz wybór Rady Nadzorczej.

Sprawozdanie z VIII Zjazdu Delegatów WZGS **zamieścimy w poniedziałkowym** numerze gazety. (au)



Coraz więcej wieżowców wyrasta w Białymstoku. Nie są to wprawdzie jeszcze stupiętrowe kolosy, ale i 11 kondygnacji jak na parterowe niegdyś miasto — to bardzo wiele.

Fot. Z. Kordulewicz

Odznaczenia państwowe dla działaczy FJN

Ciąg dalszy ze str. 1

Złote Krzyże Zasługi — **Michał Marczuk** — członek Prezydium MK FJN, sekretarz Prezydium MRN w Białymstoku, **Henryk Kamiński** — działacz SFBSiI, pracownik Kuratorium OSB i **Józef Chimkowski** — długoletni przewodniczący OK FJN, pracownik MRN.

Srebrne Krzyże Zasługi — **Ryszard Wojtecki** — działacz SFBSiI, pracownik Kuratorium, **Mieczysław Jabłoński** — przewodniczący OK FJN w Białymstoku oraz **Janusz Pajkert**, przewodniczący OK FJN w Starosielcach.

Pamiątkowe medale 1000-lecia Państwa Polskiego otrzymało także 12 innych przedstawicieli władz partyjnych, państwowych i organizacji młodzieżowych, działaczy komitetów FJN. Medale wręczał przewodniczący WK FJN, poseł na Sejm — **Stanisław Juchnicki**, który w serdecznych słowach dziękował odznaczonym za ich ofiarną pracę. (hw)

Wspólny komunikat polsko-belgijski

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, **Adama Rapackiego** przebywał z oficjalną wizytą w Polsce, w dniach od 5 do 8 września 1966 r. minister Spraw Zagranicznych Belgii, **Pierre Harmel**.

W czasie swego pobytu w Warszawie minister Harmel został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa, **Edwarda Ochaba**, marszałka Sejmu, **Czesława Wycecha** i wiceprezesa Rady Ministrów, **Eugeniusza Szyra**.

Minister Harmel spotkał się również z ministrem Handlu Zagranicznego, **Witoldem Trąmpczyńskim**.

Minister Spraw Zagranicznych Belgii przeprowadził wyczerpujące rozmowy z ministrem Spraw Zagranicznych, A. Rapackim, w których udział wzięli:

— ze strony polskiej: wiceminister Spraw Zagranicznych, **Marian Naszkowski**, ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Belgii, **Jan Wasilewski** i grupa doradców;

— ze strony belgijskiej: ambasador Belgii w Polsce, **Conrad Seyfert** i grupa doradców.

Ministrowie stwierdzili, że polsko-belgijskie rozmowy przeprowadzone w ciągu ostatnich trzech lat przyczyniły się do zacieśnienia więzów pomiędzy państwami i narodami Polski i Belgii i są konkretnym wyrazem wcielania w życie zasad pokojowego współistnienia.

W toku rozmów przedyskutowano rozwój sytuacji międzynarodowej, uwzględniając wydarzenia w południowo-wschodniej Azji. Obie strony dały wyraz swemu zaniepokojeniu rozwojem sytuacji w Wietnamie i stwierdziły zgodnie konieczność pokojowego rozwiązania konfliktu w oparciu o Układy Genewskie z 1954 r. przy poszanowaniu woli narodu wietnamskiego do decydowania o swym losie.

Ministrowie podkreślili konieczność konsolidacji pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa na kontynencie europejskim. Potwierdzili oni wspólną wolę wzmożenia wysiłków w tym kierunku. W szczególności dokonano dalszej wymiany poglądów w sprawie częściowych kroków rozbrojeniowych. Przedyskutowano inicjatywy zmierzające do zahamowania wyścigu zbrojeń i zapobieżenia rozprzestrzenianiu broni jądrowej, zwłaszcza w Europie.

Ministrowie uznali, że pozytywną rolę mogłoby odegrać zwołanie konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie i podkreślili celowość podjęcia wysiłków dla jej należytego przygotowania.

Postanowili oni udzielić poparcia inicjatywom zmierzającym do rozwoju współpracy ekonomicznej pomiędzy państwami europejskimi i usuwania przeszkód istniejących w tej dziedzinie.

Stwierdzając, że przeprowadzone rozmowy były owocne — ministrowie uzgodnili przeprowadzanie systematycznych konsultacji polsko-belgijskich na różnych szczeblach, włączając również spotkania ministrów spraw zagranicznych. Będą one dotyczyć problemów dwustronnych, jak i międzynarodowych interesujących oba kraje ze szczególnym uwzględnieniem problemów bezpieczeństwa europejskiego.

Ministrowie są zdania, że tego rodzaju konstruktywne konsultacje innych państw europejskich zainteresowanych umocnieniem bezpieczeństwa i współpracy w Europie mogłyby służyć tym celom.

Obie strony wyraziły zadowolenie ze stanu stosunków polsko-belgijskich rozwijających się w duchu przyjaźni i wzajemnego zrozumienia oraz wyraziły zgodne pragnienie dalszego rozwoju istniejącej współpracy w dziedzinie gospodarczej, przemysłowej i naukowo-technicznej. Przywiązują one duże znaczenie do tej współpracy. Są one zgodne co do konieczności przyspieszenia zawarcia wieloletniej umowy handlowej.

Obie strony wyraziły zadowolenie ze stałego rozwoju wzajemnych stosunków kulturalnych, które służą zacieśnianiu więzów łączących oba kraje.

Obrady kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej

RZYM (PAP) — Po dwudniowym posiedzeniu kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej opublikowano w piątek komunikat wyrażający zaniepokojenie z powodu rozszerzania się eskalacji amerykańskiej w Wietnamie i wzrostu napięcia międzynarodowego.

Po podkreśleniu negatywnych elementów włoskiej sytuacji wewnętrznej, komunikat wyraża na zakończenie stosunek WłPK do polityki ChRL.

W ramach walki o pokój i przeciwko imperializmowi kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej przekazuje wyrazy stanowczej krytyki przywódcom Chińskiej Partii Komunistycznej z powodu poważnych wykroczeń, jakich się dopuścili naruszając jedność krajów socjalistycznych i międzynarodowego ruchu robotniczego. Absurdalne i szczególnie szkodliwe dla sprawy ruchu robotniczego i demokratycznego oraz walki narodu wietnamskiego jest odrzucanie propozycji przedstawionych przez Związek Radziecki i inne partie komunistyczne na rzecz utworzenia wspólnego frontu walki przeciwko imperializmowi, prowadzenie polityki rozłamowej w obliczu ataku imperialistycznego oraz gwałtownej kampanii antyradzieckiej.

Te niezwykle poważne błędy mogą przynieść niepokojące konsekwencje w płaszczyźnie walki o budowę socjalizmu w Chinach, na skutek uznawania zasad i metod, które międzynarodowy ruch robotniczy i komunistyczny może tylko odrzucić.

Komuniści włoscy potwierdzają, że decydującym kryterium w stosunkach między partiami komunistycznymi i robotniczymi jest zasada jedności w różnorodności i odrzucają koncepcję partii — hegemona lub państwa zajmującego dominującą pozycję nad narodami rodziny socjalistycznej. Komuniści włoscy podkreślają, że założenia i metody proponowane przez ChPK zostały raz na zawsze potępione przez międzynarodowy ruch robotniczy i komunistyczny.

W SKRÓCIE

NOWY ZAMACH W GÓRNEJ ADYDZE

■ RZYM — Trzej celnicy włoscy zginęli w piątek rano w zamachu w pobliżu przełęczy Brenner. Terroryści podłożyli ładunek wybuchowy pod budynek, w którym znajdowała się grupa celników w Malga Sasso. Na skutek zawalenia się budynku kilka osób odniosło rany.

PROFANACJA CMENTARZY ŻYDOWSKICH W NRF

■ BONN — Jak wynika ze sprawozdania policji kryminalnej w Kolonii, w okresie od 1 stycznia 1948 r. do 1 kwietnia br. zarejestrowano w Niemczech zachodnich 857 wypadków profanacji cmentarzy, w tym prawie połowa dotyczy cmentarzy żydowskich.

MANIFESTACJA W SUDANIE

■ KAIR — W stolicy Sudanu odbyła się w czwartek masowa manifestacja na rzecz poparcia rządu ZRA, który rozgromił niedawno spisek reakcyjnej organizacji „Bracia muzułmańscy".

UGASZENIE POŻARU W METRZE BARCELOŃSKIM

■ PARYŻ — Jak donoszą z Barcelony, w nocy z czwartku na piątek udało się opanować pożar w tamtejszym metrze. Według ostatnich doniesień, liczba ofiar wynosi 5 zmarłych i 115 rannych.

Pożar wybuchł w czwartek, w godzinach popołudniowych, w nie wyjaśnionych dotychczas okolicznościach, w jednym z wagonów stojących na bocznicy. Przerzucił się na inne wagony i groził objęciem podziemnych zbiorników gazoliny, co spowodowałoby katastrofalną eksplozję.

Przyszły tydzień w Sejmie

WARSZAWA (PAP) — W przyszłym tygodniu jako pierwsza po przerwie wakacyjnej podejmie pracę sejmowa Komisja Handlu Wewnętrznego.

Zbiera się ona na posiedzenie 15 bm. Posłowie wysłuchają informacji ministra Handlu Wewnętrznego oraz prezesów CRS „Samopomoc Chłopska" i ZSS „Społem" na temat realizacji planu obrotu towarowego w I półroczu br. Pos. A. Czarnecki złoży komisji sprawozdanie z realizacji postanowień ustawy o zwalczaniu alkoholizmu.

Ponadto komisja ustali plan swej pracy nad interesującymi ją działami projektu nowego planu 5-letniego.

*

W środę, 14 bm. odbędzie się posiedzenie Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej poświęcone przygotowaniom do 55 konferencji Unii, która obradować będzie w Teheranie w dniach od 25 września do 4 października br.

Przed „wyborami" w Wietnamie płd.

Masowy strajk głodowy mnichów buddyjskich

PARYŻ (PAP) — Już 423 mnichów i mniszek buddyjskich przyłączyło się do strajku głodowego, proklamowanego przez przywódców buddystów południowowietnamskich na znak protestu przeciwko zapowiedzianym na niedzielę „wyborom" do zgromadzenia ustawodawczego. Uczestnicy strajku głodowego znajdują się w pagodzie An Quang, która stała się główną kwaterą ruchu buddyjskiego od czasu zamknięcia Instytutu Buddyjskiego w Sajgonie.

*

W miarę zbliżania się terminu „wyborów" wyznaczonych przez klikę sajgońską na najbliższą niedzielę, napięcie w Wietnamie południowym wzrasta. W piątek rano od godziny szóstej czasu lokalnego wszystkie oddziały południowowietnamskie stacjonujące w Sajgonie zostały postawione w stan pogotowia.

Jednocześnie wojska amerykańskie i sajgońskie prowadzą ofensywę przeciwko regularnym oddziałom partyzanckim. W czwartek w pobliżu Qui Nhon (prowincja Binh Dinh) oddziały południowowietnamskie i południowokoreańskie stoczyły krwawą bitwę z dużymi siłami partyzanckimi. Lotnictwo amerykańskie przeprowadziło w czwartek 21 nalotów na domniemane pozycje partyzantów.

Uroczystości w URM

Odznaczenia z okazji „Dnia Kolejarza"

WARSZAWA (PAP) — Z okazji tradycyjnego „Dnia Kolejarza" wyróżniającym się pracownikom polskiego kolejnictwa Rada Państwa nadała tytuły „Zasłużony Kolejarz PRL", a także wysokie odznaczenia panstwowe.

Uroczystość wręczenia dyplomów i odznak „Zasłużonego Kolejarza PRL" oraz dekoracji odznaczeniami państwowymi odbyła się w piątek w salach Urzędu Rady Ministrów w Warszawie.

Do odznaczonych, którzy przybyli w towarzystwie rodzin przemówił premier **Józef Cyrankiewicz**. W serdecznych słowach pogratulował odznaczonym i życzył im dalszych sukcesów w pracy i życiu osobistym.

Aktu dekoracji dokonali: premier **J. Cyrankiewicz** i wicepremier **Piotr Jaroszewicz** w towarzystwie kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego i Komunikacji KC PZPR — **Józefa Niedźwieckiego**, ministra Komunikacji — **Piotra Lewińskiego** i wiceministra tego resortu **Mieczysława Turyna**.

W imieniu wyróżnionych zabrał głos **Hieronim Wegner**.

Ponadto na uroczystościach okręgowych 103 kolejarzy odznaczonych zostało Złotymi Krzyżami Zasługi, a 43 — Srebrnymi.

300 rocznica olbrzymiego pożaru w Londynie

LONDYN (PAP) — Mieszkańcy Londynu obchodzili w piątek niecodzienną rocznicę — 300-lecie największego w historii stolicy W. Brytanii pożaru.

We wrześniu 1666 r. wybuchł w Londynie olbrzymi pożar. Szalał on przez 4 dni i noce, a mieszkańcy Londynu pozostawali bezradni wobec tego żywiołu. Ogień strawił 5/6 miasta. 300 lat później to tragiczne zdarzenie odżyło na olbrzymim festynie iluminowanym sztucznymi ogniami. Wieczorem na rzece Tamizie przesunął się prawie 6-kilometrowy wąż udekorowanych łodzi. Na pokładach wielu z nich **grały zespoły muzyczne.**

Odroczenie lotu „Gemini-11"

NOWY JORK (PAP) — Lot „Gemini 11" został w piątek odroczony z powodu wykrycia usterek w funkcjonowaniu urządzeń zasilających rakietę nośną „Titan 2" w paliwo. Zwłoka potrwa około 24 godzin. Według słów rzecznika NASA, eksperyment przeprowadzony zostanie prawdopodobnie w sobotę około godziny 15.30 lub nieco wcześniej.

Kosmonauci radzieccy w Syrii

MOSKWA (PAP) — Tysiące Syryjczyków witało w czwartek na lotnisku w Damaszku kosmonautów radzieckich P. BIELAJEWA i A. LEONOWA, którzy przybyli tam na zaproszenie rządu syryjskiego.

PO UDAREMNIENIU ZAMACHU WOJSKOWEGO

Niejasna sytuacja w Syrii

LONDYN (PAP) — 48 godzin po ogłoszeniu przez rząd Syrii komunikatu o udaremnieniu zamachu wojskowego zorganizowanego przez odsuniętych od władzy przywódców partii baasistowskiej, sytuacja w Syrii jest nadal skomplikowana. Władze wprowadziły na terenie całego kraju godzinę policyjną. Zamknięto granicę między Syrią i Libanem. Aż do odwołania zabroniono komukolwiek przebywania na terytorium Republiki Syryjskiej.

W Damaszku ulicami krążą patrole wojskowe a w strategicznych punktach miasta ustawiono jednostki pancerne. Nisko nad domami przelatują samoloty wojskowe.

W czwartek późnym wieczorem premier Zuadjen wygłosił przemówienie radiowe, w którym oświadczył, że udaremniono nową próbę obalenia jego rządu. Poinformował on, że spisek elementów prawicowych, reakcyjnych, i oportunistycznych został całkowicie rozbity. Wprowadzenie godziny policyjnej było konieczne, aby zniszczyć wszystkie źródła spisku. W całym kraju — dodał premier — panuje porządek i rewolucja kontynuuje swój triumfalny marsz. „Ludność może uspokoić się, ponieważ rozbiliśmy reakcjonistów i wrogów rewolucji".

DRUGI BISKUPIN W SMUSZEWIE

Archeologiczna sensacja

POZNAŃ (PAP) — W tym miesiącu poznańscy archeolodzy zakończyli 8-letnie badania w prasłowiańskim grodzisku obronnym z okresu kultury łużyckiej w Smuszewie w pow. wągrowieckim.

Wyniki tych badań potwierdziły wcześniejsze dowody (Biskupin) o ciągłości osadniczej tych ziem stanowiących kolebkę prasłowiańszczyzny. Dostarczyły też nowych dowodów, obalających twierdzenia niektórych niemieckich badaczy, o opanowaniu tych ziem przez plemiona słowiańskie w wiele wieków później.

Grodzisko w Smuszewie, zamieszkałe przez ludność kultury łużyckiej, istniało w V w. przed n. e. i egzystowało około 50—70 lat. Gród był dwukrotnie przebudowywany. Potem uległ zniszczeniu najpewniej w czasie walk międzyplemiennych. Ulice, szerokie na 5 m, wykonano z poprzecznych belek. Gród otoczony był wałem wypełnionym ziemią i gliną. Poza wałem był falochron oraz pomost o szerokości 3,5 m. Grodzisko smuszewskie było nieco mniejsze od Biskupina i liczyło 80—90 domostw (Biskupin — ponad 100 domostw).

W Smuszewie znaleziono importowane, ozdobne paciorki, a także ozdoby ze złota. Wydobyte zabytki wiele mówią o życiu naszych praprzodków. 95 proc. **materiałów kostnych — to resztki zwierząt domowych**: krów, świń, owiec, konia, psa, a nawet kota. Polowano skutecznie na jelenie, tury, sarny, niedźwiedzie. Odkryty pławik z kory świadczy o prasłowiańskich wędkarzach. Bardzo ciekawe są ślady metalurgii w postaci glinianej dyszy do podsycania ogniska, formy odlewnicze do wytwarzania szpil, dużo grudek stopowych.

Obecnie, naukowcy katalogują znaleziska.

Tragiczne skutki pożaru lasu koło Lizbony

LONDYN (PAP) — Według informacji, które napłynęły z Lizbony w piątek nad ranem udało się wreszcie zlokalizować wielki pożar lasu eukaliptusów w pobliżu stolicy Portugalii. Korespondent Agencji Reutera podaje bliższe szczegóły. 30 żołnierzy, którzy po zapaleniu się samochodu szukali schronienia na jednym ze wzgórz zostało ogarniętych przez płomienie. Istnieje przypuszczenie, że odwrót odciął im ogień przeniesiony przez króliki. Zwierzęta te norami przeniosły ogień z tlących się futer na suche podszycie lasu, przyczyniając się w ten sposób do tragicznego wypadku nie notowanego jeszcze w kronikach portugalskiej straży pożarnej. Wczoraj rano wydobyto zwłoki 15 ofiar.

Obrady Commonwealthu

LONDYN (PAP) — W piątek na przedpołudniowym posiedzeniu konferencji Commonwealthu przemawiał nowy minister Spraw Zagranicznych Pakistanu, Pirzade. Poparł on wniosek Zambii, która domagała się zadeklarowania przez rząd brytyjski, iż Rodezja nie uzyska niepodległości przed utworzeniem rządu większości, oraz wypowiedziała się za zastosowaniem sankcji mandatowych ONZ.

Według oceny dziennika „The Guardian", widać obecnie, że wszystkie delegacje afrykańskie — być może z wyjątkiem Malawi — są zdecydowane skłonić Wilsona do poważnych ustępstw w dziedzinie polityki rodezyjskiej.

Jak podkreśla Agencja UPI — premier Wilson musi przedstawić w poniedziałek jakąś formułę, która zadowoli Afrykanów, a jednocześnie pozwoli na negocjacje z Rodezją. Bez tego — pisze agencja — pozycja W. Brytanii jako przywódcy Commonwealthu zostanie stracona, a sama organizacja w obecnej formie może nie przeżyć wstrząsu.

PRZERWY w dopływie prądu

Zakłady Energetyczne powiadamiają o następujących przerwach w dopływie energii elektrycznej:

11 bm. w godz. 7 — 15 w dzielnicach Bacieczki i Zawady w Białymstoku oraz w Wasilkowie, Sochoniach, Jurowcach, Szelachowskich, Osowiczach, Woroszyłach i w Wólce Katryckie w pow. białostockim.

12 bm. w godz. 7 — 15 w dzielnicy Antoniuk Fabryczny w Białymstoku;

12 — 17 bm. w godz. 8 — 15 we wsiach Ruda Rzeczka i Wólka Ratowiecka w pow. białostockim;

12 — 17 bm. przy ul. Sępiej w Białymstoku;

12 — 20 bm. w godz. 7 — 15 w Łopieniach—Jeżach, Zyskach, Stokowisku, Śliwowie, Porośli, Wojsławach, Brzozowie — Antoniach, Korabiu, Starych Piekach i Lizie Nowej w pow. łapskim;

12 — 27 bm. w godz. 8 — 15 we wsi Podozierany w pow. białostockim.

Przerwy w dopływie prądu spowodowane będą remontami linii zasilających i stacji transformatorowych. (a)

Antyrządowy spisek w Dahomeju

PARYŻ (PAP) — Koła rządowe w stolicy Dahomeju, Kotonu podzieliły informacji korespondentowi AFP o podjęciu akcji przeciwko b. premierowi Akomadżbe, przebywającemu obecnie w Paryżu. Obecne władze Dahomeju podejrzewają, że nawiązał on kontakty ze swymi dawniejszymi zwolennikami w celu przeprowadzenia kampanii przeciwko prezydentowi, generałowi Soglo.

NA STACJĘ PRZYJECHAŁ POCIĄG...

Ciąg dalszy ze str. 1

— Cztery — odpowiada dyżurny ruchu w pierwsze.
— Dziękuję.
Dyżurny ruchu już teraz wie, ile będzie wagonów towarowych, które następnie zaoferować użytkownikom. I znowu czeka na zamówienie, ale porozumiewa z przedsiębiorstwem lub instytucją, proponuje, doradza. Ostatecznie mógłby czekać, użytkownik sam się zgłosi. Formalnie



Sekretarz KZ PZPZ, tow. Swiderski, wręcza robotnikom z brygady Aleksandra Kucewicza odznaki Brygady Pracy Socjalistycznej.

byłby w porządku. Ale on czuje się prawdziwym gospodarzem na swojej stacji i w swoim mieście.

Zresztą czy tylko te względy decydują o takiej postawie bielskich kolejarzy? Z pewnością są oni gorącymi patriotami swego miasta i rozumieją, że interes stacji, kolei, łączy się z z interesem miasta i powiatu. Ale są także inne powody. Przecież o wiele wygodniej i bezpieczniej jest wówczas, kiedy na stacji znajduje się jak najmniej wagonów. Dlatego szybka rotacja wagonów, szybkie ich wyładowywanie i załadowywanie, leży w interesie pracowników stacji: zawiadowcy, dyżurnych ruchu, manewrowych, zwrotniczych.

Bielscy kolejarze tworzą zgrany kolektyw. Wysoko oceniamy ich pracę — mówi naczelnik Oddziału Ruchowo - Handlowego w. Jaworski — a szczególnie wzorową organizację tej pracy, która może być przykładem dla innych stacji". Ale bielscy kolejarze — jak to powiedział zawiadowca, Aleksander Łukaszuk — nie zamykają się na stacji. Można to rozumieć także w ten sposób, że dużo troski przykładają nie tylko do pracy zawodowej. Nie zapominają np. o nauce.

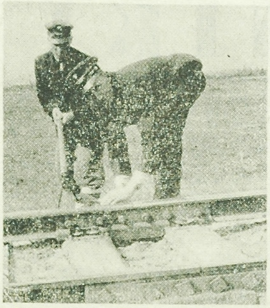
Zaczęło się od „ojca". Tak nazywają kolejarzy swojego zawiadowcę, Aleksandra Łukaszuka, który właśnie pierwszy rozpoczął naukę w ogólnokształcącym liceum. Chyba byłoby truizmem powtarzać to, co jest powszechnie znane. Ciężko łączyć pracę, zwłaszcza na tak odpowiedzialnym stanowisku, z nauką. Ale... „Ale przecież — mówi Łukaszuk — kolej nauczy człowieka pokonywać nie takie trudności".

Zawiadowca Aleksander Łukaszuk zdobył w bielskim liceum maturę. Następnie wstąpił na Uniwersytet Warszawski, na prawo. Niektórzy sceptyczne wydawali opinie o tym postępku zawiadowcy. Ale ten ich rozczarował. Znowu wytrwał. Czeka go teraz może najbardziej przyjemna chwila w jego życiu: uroczystość wręczenia dyplomu magisterskiego. Czy może odejdzie z kolei? Przyznaje, że jest w rozterce. Całym sercem pokochał pracę, z którą ciężko byłoby mu się rozstać. Chyba jednak pozostanie.

Na tym nie kończą się problemy edukacyjne na bielskiej stacji. Za przykładem swojego bezpośredniego zwierzchnika poszli inni kolejarze. Średnie wykształcenie zdobyli już dyżurni ruchu Aleksander KALISZEWSKI i Tadeusz PASZKO. Obecnie uczą się w liceum ogólnokształcącym dyżurni ruchu Mikołaj WOROBIEJ, Wiktor BARAN i Dymitr TUROWSKI oraz kasjerka Jadwiga SACHARZEWS A. Spotykają się oni z pełnym zrozumieniem i pomocą zawiadowcy Łukaszuka, który tak im układa pracę na stacji, aby nie kolidowała z zajęciami w szkole. Więcej, interesuje się także postępami w nauce swych podopiecznych.

Zawiadowca Łukaszuk swoim przykładem nakłonił do nauki również kolegów z sąsiednich stacji kolejowych: Stefana PROKOPIUKA z Gregorowców i Sergiusza MARTYNIUKA ze Strabli. Obaj wraz z Łukaszukiem ukończyli liceum ogólnokształcące, obaj stali się żarliwymi krzewicielami oświaty dla dorosłych w swoich miejscowościach. Prokopiuk utworzył na stacji w jednym z pokojów służbowych klasę, w której pobierało naukę z zakresu szkoły podstawowej dziesięciu kolejarzy. Uczyli się także rolnicy z Gregorowców.

Dwa kilometry od Bielska Podlaskiego w kierunku Lewek spotkałem czternastu robotników należących do brygady kierowanej przez Aleksandra KUCEWICZA. Właśnie na chwilę przerwali pracę na torach, aby wziąć udział w ich osobistym święcie, małym „Dniu Kolejarza". Oto z rąk sekretarza KZ, tow. ŚWIDERSKIEGO, otrzymują odznaki Brygady Pracy Socjalistycznej. Wyraźnie widziałem, że mocno przeżywali, tę uroczystą chwilę w ich życiu.



Bielscy kolejarze-drogowcy należą do przodujących w białostockim Oddziale Drogowym PKP.

Robotnicy należący do brygady drogowej pracują bardzo ciężko. Bez względu na pogodę, latem czy zimą, muszą być obecni na swej dziesięciokilometrowej działce torowej, utrzymywać w dobrym stanie nawierzchnię i tory, po których kursują pociągi. Oni w dużym stopniu decydują o tym, abyśmy mogli bezpiecznie podróżować osobowym lub pośpiesznym pociągiem. Wielu robotników dojeżdża codziennie do pracy z okolicznych wsi. W większości są to ludzie już starsi, ojcowie mający na utrzymaniu rodziny.

Wspominam o tym wszystkim dlatego, aby podkreślić, że podjęcie i pomyślne ukończenie przez nich nauki w szkole podstawowej, to naprawdę wielkie poświęcenie. A przecież ani jeden nie zdezerterował. Jan BOBIK, Aleksy RYBAK, Dymitr JAKUBOWICZ, Aleksander STEPANIUK, Marian ŚWIDERSKI, Józef OSTASZEWSKI, Włodzimierz WRÓBLEWSKI — oto nazwiska tych, którzy systematycznie, dzień w dzień, z teczkami wypchanymi książkami i zeszytami, zasiadali w szkolnych ławach. I opuścili je dopiero wtedy, kiedy otrzymali świadectwa.

Tacy są ci bielscy kolejarze.

STANISŁAW ŚWIERAD

(zdjęcia autora)



Krótka odprawa poranna brygady Aleksandra Kucewicza.

KONKURS LITERACKI

Dorocznym zwyczajem w maju br. ogłoszony został konkurs literacki na opowiadanie o tematyce związanej ze współczesną problematyką Białostocczyzny. Ponieważ zbliża się termin nadsyłania prac, przypominamy pokrótce warunki tego konkursu.

Organizatorami są: Białostockie Towarzystwo Kultury, Wydział Kultury PWRN, Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych oraz Rozgłośnia „Polskiego Radia" w Białymstoku.

W konkursie mogą brać udział zarówno członkowie stowarzyszeń twórczych, jak i nie zrzeszeni. Ilość prac — dowolna, z tym jednak zastrzeżeniem, że objętość każdego z opowiadań nie może przekraczać 30 stron maszynopisu znormalizowanego (30 wierszy po 60 znaków pisarskich na stronie). Utwory, przepisane w pięciu egzemplarzach, należy przesyłać w zapieczętowanych kopertach. Wewnątrz koperty należy umieścić mniejszą, również zapieczętowaną i opatrzoną tym samym godłem co prace, zawierającą imię, nazwisko oraz adres autora.

A teraz sprawa najprzyjemniejsza dla uczestników. Organizatorzy przewidują przyznanie następujących nagród:

I w wysokości 6.000 zł.
dwu II w wysokości po 4.000 zł.
trzech III w wysokości po 2.000 zł.
oraz 4 wyróżnień po 1.000 zł.

Przypominamy, że jury ma prawo rozdzielić nagrody inaczej, niż to przewidziano w regulaminie. A oto skład jury: Zygmunt Brzozowski redaktor naczelny Rozgłośni „Polskiego Radia" w Białymstoku: Edward Fiszer, Eugeniusz Kabac, Aleksander Minkowski oraz Roman Samsel — wszyscy z warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Prace należy przesyłać pod adresem: „Polskie Radio" Białystok, ul. Akademicka 26 do dnia 31 października br. Na kopercie należy umieścić napis: „KONKURS".

Zgodnie z regulaminem rozstrzygnięcie konkursu i rozdanie nagród nastąpi w listopadzie br. Prace nagrodzone i wyróżnione będą publikowane na antenie „Polskiego Radia" oraz w prasie i ewentualnie w postaci zbiorku. Za prace publikowane autorzy otrzymają oczywiście honorarium niezależnie od nagród.

I to już wszystko, gdy idzie o warunki konkursu. Dodajmy jeszcze, że konkurs na opowiadanie o Białostocczyźnie cieszy się coraz większym powodzeniem. Z roku na rok ilość nadsyłanych prac jest większa, coraz więcej również przybywa autorów z najróżniejszych środowisk. Miejmy nadzieję, że w tym roku grono autorów powiększy się jeszcze bardziej. Wszystkim próbującym swych sił w tej dziedzinie życzymy sukcesów. (er)

Ile młodzieży i kiedy kończy naukę?

Spośród dzieci urodzonych w roku 1950 dotychczas ukończyło 7-letnią szkołę podstawową ponad 93 proc. W przepisowym terminie szkołę podstawową ukończyło 64 proc. dzieci tego rocznika. Dla porównania warto dodać, że spośród dzieci z rocznika 1949 ukończyło klasę VII w normalnym czasie około 70 proc. dzieci, a 23 proc. — z 1—3-letnim opóźnieniem. Z pełnej szkoły podstawowej zrezygnowało 7 proc. Wyraźną poprawę jednak obserwuje się w wynikach nauczania w szkołach wiejskich.

Spośród uczniów rocznika 1950 przyjętych do klas pierwszych zasadniczych szkół zawodowych po trzech latach nauki ukończyło szkołę 71 proc. uczniów, w technikach zawodowych — po pięciu latach nauki — 60 proc. a w czteroletnich liceach ogólnokształcących — 70 proc.

Jak z tego wynika, obowiązkowe wykształcenie podstawowe staje się w naszym kraju zjawiskiem niemal powszechnym, aczkolwiek jeszcze nie pozbawionym cieni. Niepokój natomiast wzbudza fakt rezygnacji młodzieży ze szkół średnich zawodowych i ogólnokształcących z dalszej nauki już po zdobyciu miejsca w szkole. (AR)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

SWOISTA MORALNOŚĆ!

Z UWAGĄ i nadzieją słuchał świat przemówienia gen. de Gaulle'a wygłoszonego w Kambodży. Bo też przenikała z niego wielka trzeźwość, realizm i trzeźwa ocena sytuacji wietnamskiej.

Prezydent Francji określił konflikt w tej strefie, jako narodową walkę Wietnamczyków przeciwko obcej interwencji. Zdaniem de Gaulle'a jedynym rozwiązaniem kryzysu wietnamskiego jest droga pokojowych rozmów. Jednym zaś z warunków ich podjęcia ponoć być zobowiązanie się Amerykanów do wycofania swych sił zbrojnych w odpowiednim i określonym terminie.

Opinia światowa liczyła, że Waszyngton rozważy apel gen. de Gaulle'a, że przemyśli jego propozycje. Tymczasem stało się inaczej. Najpierw ekspert do spraw Dalekiego Wschodu — William Bundy a następnie prezydent Johnson bez namysłu odrzucili apel swego bądź co bądź sojusznika.

To nic, że przybyli tu zza Oceanu i depczą brutalnie Układy Genewskie. To nic, że lawina stali i ognia palą osiedla ludzkie, mordują niewinną ludność i niszczą jej dobytek. Oni jednak (twierdzą Amerykanie) i tylko oni mają rację. Bez żadnych więc skrupułów rozgrzeszają swoje sumienia z tej eskalacji zbrodni i barbarzyństwa. Natomiast to, że naród wietnamski śmie bronić swej wolności i prawa decydowania o własnym losie, że szczerze pragnie zjednoczenia kraju, przewidzianego zresztą w Układach Genewskich, uważają za bezprawie.

Zaiste dziwne to rozumowanie, swoista to moralność!

MARIONETKOWE „WYBORY"

TYMCZASEM marionetkowe władze sajgońskie przygotowują się do niedzielnych „wyborów". Te posłuszne laleczki skaczą w takt amerykańskich melodii. Zresztą niech by zawiodły wytrawnych artystów z Waszyngtonu. Z miejsca straciłyby swoje posady. Albo i głowy. Istnieje przecież możliwość zainscenizowania zamachu stanu...

A więc generałowie sajgońscy „robią wybory". Agencje zachodnie donoszą z Sajgonu że „atmosfera przedwyborcza" nie jest jednak najlepsza. Jak wiadomo Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego wezwał ludność kraju do zbojkotowania wyborów. Bojkot zapowiedzieli również przywódcy kościoła buddyjskiego i ponownie zaapelowali do wyznawców tej religii, aby poszli w ich ślady. „Ten nielegalny rząd — głosi komunikat wydany przez kościół buddyjski — który dokonał okrutnej eksterminacji wielkiej liczby ludzi nie może organizować wyborów".

Już dziś wiadomo, że na terenach, gdzie sprawuje władzę Narodowy Front Wyzwolenia wybory nie odbędą się. A dodać warto, że tereny te zamieszkuje około 10 milionów Wietnamczyków na ogólną liczbę 14 milionów zamieszkałych w całym Wietnamie południowym.

Zapowiedziany bojkot „wyborów" niedzielnych jest nie tylko wyrazem protestu przeciwko reżimowi marszałka Cao Ky. Jest również wyrazem nienawiści i wrogości do ludzi, kto rzy za nim stoją, do Amerykanów. Ale Waszyngton robi dobrą minę. Być może już w poniedziałek usłyszymy prezydencką mowę Johnsona o „zwycięstwie wyborczym". Być może usłyszymy kolejny wykład o zaletach amerykańskiej „demokracji". A wszystko po to, aby „przekonać" opinię światową, że przecież oni — Amerykanie — „szanują wolę narodu południowego Wietnamu" i pozwalają na „wolne wybory" do parlamentu.

Ileż w tym oszukańczej obłudy i wyrachowania.

ŚMIERĆ DYKTATORA

TA WIADOMOŚĆ obiegła lotem błyskawicy wszystkie kontynenty. Oto na chwilę przed rozpoczęciem obrad parlamentu zginął od kilku ciosów sztyletu premier Republiki Południowej Afryki — Hendrik Verwoerd.

W Kapsztadzie, stolicy republiki południowoafrykańskiej, panuje żałoba. A jednak nie płyną do Kapsztadu depesze kondolencyjne. Tylko nieliczni ronią łzy. Niewielu ludzi dziwi też to, że odszedł premier Verwoerd. Natomiast miliony ludzi dziwią się, że żył i mógł działać we współczesnym świecie.

Doktor Verwoerd to jeden z najbardziej reakcyjnych polityków świata. Ten gorący wielbiciel Adolfa Hitlera i jego wierny uczeń, był twórcą 4,5-milionowego państwa białych Afrykanów na obszarze zamieszkałym przez 13,5-milionową ludność tubylczą. Był on twórcą doktryny apartheidu, pozbawiającej ludność murzyńską wszelkich praw człowieczych. Tej doktryny, która okryła hańbą białego człowieka.

Stosunek białych rasistów do ludności tubylczej najlepiej oddaje odezwa tzw. Partii Narodowej kierowanej przez Verwoerda: „Jeśli czarni podniosą głowę, my podniesiemy pięść pancerną. Stosunek sił ma się jak 1:4 na korzyść czarnych, ale my jesteśmy uzbrojeni po zęby, a oni nie mają nic. Zostaną wysieкani tak, że będziemy ich musieli sprowadzać z zagranicy".

Najbliższe dni i miesiące wykażą, czy ciosy sztyletu zamachowca odmienią stosunki w tym kraju rządzonym przez rasistów.

„PUSTE ZWYCIĘSTWO"

NIEZNACZNĄ większością głosów kongres brytyjskich związków zawodowych (TUC) wypowiedział się za akceptacją rządowej polityki zamrożenia cen i płac. Tak więc doszło niemal do „przepołowienia" poglądów delegatów związkowych na istotne dla gospodarki brytyjskiej sprawy. Jest to wyraz głębokiego rozdźwięku w łonie „trade unionów".

Premier Wilson uzyskał co prawda poparcie dla rządowych planów „podreperowania" brytyjskiej gospodarki, ale jak pisze „Daily Telegraph" jest to „puste zwycięstwo". W rezultacie tego „zwycięstwa" doszło do sytuacji, w której Partia Pracy ochrania interesy przemysłowców i kapitału przed naciskiem robotników, których rzekomo reprezentuje.

AFERA BEN BARKI

PRZED SĄDEM francuskim toczy się od tygodnia rozprawa, której tłem jest głośna afera porwania Ben Barki. Przy okazji procesu w opinii publicznej odżyła zbrodnia dokonana przez reakcję na osobie przywódcy lewicy społecznej w Maroku.

Nie przypominam szczegółów tej afery, które Czytelnicy zapewne pamiętają. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że w paryskim procesie głównym oskarżonym jest minister spraw wewnętrznych Maroka — Ufkir, dwaj jego pomocnicy oraz kilku obywateli francuskich związanych z policją i światem przestępczym. Oczywiście postawienie w stan oskarżenia (zaocznie) marokańskiego ministra odbije się niewątpliwie na stosunkach francusko-marokańskich.

Do tego tematu wypadnie nam jednak jeszcze powrócić.

MIECZYSŁAW CHAJA

DĘBNIKI

Ludzka wyobraźnia rzekomo nie ma granic. A więc wyobraźmy sobie, że jest na przykład rok tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty któryś i że znajdujemy się we wsi Dębniki w pow. zambrowskim.

Oto na środku wsi sztuczne jeziorko. Ocembrowane brzegi, ocienione topolami, gwar kąpiących się dzieci, łódki. Tuż obok na skwerku odpoczywają na ławeczkach starsi. W wodach jeziorka odbijają się ściany dużej remizy — świetlicy. Dziś kino wyświetla tam ciekawy film. Idąc przez wieś zerkamy okiem na zabudowania gospodarcze kółka rolniczego, na schludne domy. Wchodzimy w mury nowej szkoły. Słuchamy tam chwilę ciekawego wykładu.

Zapada zmrok. Na uliczkach Dębnik zapalają się jarzeniówki. Z okien wielu domów słychać sygnał telewizji. Kilka samochodów odjeżdża do pobliskiego Zambrowa. Mieszkańcy Dębnik jadą tam na spędzenie niedzielnego wieczoru. Odwiedzamy jeszcze klub rolnika, bibliotekę.

No cóż, możemy sobie jeszcze wyobrazić wiele rzeczy, które zobaczymy w Dębnikach. Na pewno je zobaczymy. Marzenia o dniu jutrzejszym nie są czczą fantazją.

Tadeusz Gosk ociera zapoconą i zakurzoną twarz. Młocka nawet z pomocą popularnej „Damfy" nie należy do lekkich i przyjemnych prac.

— Dziennikarz, gazeta? A o czym tu pisać? — patrzy zdziwiony na intruza, bo przez dwadzieścia lat nie zdarzyło się, by do Dębnik zaglądali dziennikarze. Gosk jest sołtysem, głową wsi.

— A więc interesuje pana dzień dzisiejszy Dębnik? Te wszystkie domy, zabudowania gospodarcze co pan widzi, wybudowaliśmy po wojnie. Mieszka tu czterdziestu czterech gospodarzy. Nie, we wsi nie działają żadne organizacje społeczne, ale łączy nas wspólne zrozumienie dla spraw, które trzeba wykonać.

Chyba dzień dzisiejszy zaczął się tu od 1961 roku. Od drogi. Widzi pan, tę brukówkę? Pół kilometra wspólnej pracy. Chyba z pół miliona nas to kosztowało. Potem wzięła nas chętka na zlewnię mleka. Kilka dochodowych zabaw, własne materiały budowlane i jest zlewnia. Tak, wpłynęło to na wzrost dostaw mleka. Z dwustu litrów na tysiąc. Wsie sąsiednie także tu dostarczają mleko.

A z remizą — świetlicą też było zwyczajnie. Założono u nas ochotniczą straż pożarną. Co to za straż bez sprzętu. Ale gdzie go trzymać? Władze w Zambrowie dały nam pod rozbiórkę stary młyn. Przewieźliśmy materiały, cegłę. Sami budowaliśmy. Ta sala przy remizie jest przeznaczona na kino. Na razie jednak robimy tam tylko zabawy i zebrania. Kino objazdowe do nas nie przyjeżdża, nikt nie chce nam tego załatwić. A wieś tak potrzebuje rozrywki. Ta budowa kosztowała nas chyba ze czterysta tysięcy złotych.

Potem chyba powstał sklep. To mała inwestycja. Też sami go wybudowaliśmy, za jakieś 280 tysięcy złotych, ale za to już nie trzeba nigdzie jeździć po towary.

Patrzy pan na te słupy telefoniczne? Tak — mamy we wsi telefon. Rzecz potrzebna, ale było z tym sporo kłopotu. Przyrzeczono nam założenie telefonu, pod warunkiem, że rozwieziemy słupy i na trzykilometrowym odcinku wykopiemy pod nie doły. A wypadło to jak raz w okresie nasilenia prac polowych. Niełatwo było przekonać gospodarzy, że trzeba to zrobić. Targ w targ i pewnego ranka, jeszcze przed wschodem słońca, wyszliśmy do kopania dołów. Kilka godzin pracy i prawie sto dołów jest. No i telefon czynny...

Pan Gosk oprowadza po wsi, pokazuje dzień dzisiejszy Dębnik. O sukcesach mieszkańców opowiada jak o zwykłych sprawach zwykłej wsi.

Bolesław Urbański jest sekretarzem komitetu budowy nowej szkoły. W trójkę idziemy za wieś, na plac budowy. Biel nowo wznoszonych murów, sterty cegły, materiałów budowlanych. To już inwestycja na miarę miejską.

— Tu będą klasy, tu sala gimnastyczna, mieszkania dla nauczycieli. Często nam się zdaje, że zamiar przerasta nasze siły. A zamiar zrodził się u nas w 1965 roku. Dzieci z Dębnik muszą chodzić do szkoły ponad trzy kilometry. Radziliśmy, obliczaliśmy. Zapadła decyzja: budujemy szkołę. Władze zatwierdziły ją, obiecały, że pokryją 50 procent kosztów. Ale drugie 50 procent my musimy dołożyć. Koszt budowy — 1 milion 700 tysięcy zł. Każdy mieszkaniec Dębnik opodatkował się od tysiąca złotych wzwyż i zaofiarował pracę. Przywieźliśmy już 300 metrów żwiru, 200 metrów kamieni, 40 sosen, no i wszystką cegłę. Budujemy sami. Kto ma trochę wolnego czasu bierze kielnię do ręki i idzie na budowę. Prace fachowe wykonają specjaliści. Chyba w przyszłym roku szkoła będzie gotowa. Niech pan zanotuje, że takiej inwestycji nie ma tu w okolicy...

Długo gawędzimy z sołtysem Goskiem o dniu dzisiejszym i jutrzejszym Dębnik. A więc i o tym co sieją i zbierają ze swojej marnej gleby, i o tym, że dwudziestu młodzieńców z Dębnik uczy się w średnich szkołach, a trzech już ukończyło wyższe studia. I o tym także, że cała wieś należy do kółka rolniczego, ale nie chcą im przyznać traktorów, bo nie są objęci planem mechanizacji rolnictwa.

— A wie pan co, nas najbardziej boli? To że mieszkańcy okolicznych wsi śmieją się z nas, z naszych prac społecznych i mówią — po co to wszystko? My dawno zrozumieliśmy — po co. Na drugi rok otrzymamy światło. Potem chyba wybudujemy ośrodek zdrowia i izbę porodową. A potem weźmiemy się za uporządkowanie tego jeziorka we wsi. Dużo tu jest jeszcze do zrobienia...

*

Po ostatniej wojnie w Dębnikach pozostały tylko osmalone kikuty kominów. Nie ma zabytków — nie ma historii. Nawet imię dziadka ginie często w pamięci wnuków. Natomiast w pamięci dzisiejszych mieszkańców Dębnik wciąż żywe są wspomnienia czasów, gdy we wsi były trzy rowery, gdy dzieci kończyły edukację na nauce czytania i pisania, gdy rok był podobny do roku i życia wsi nie wyznaczały mury coraz to nowych budowli wznoszonych własnym trudem.

Być może kiedyś za fleś tam dziesiątek lat ktoś odwiedzając Dębniki zanotuje, że remiza, zlewnia mleka, sklep, no i duma wsi — nowa szkoła, są zabytkami z przełomu dwóch tysiącleci Polski. Bo chyba one właśnie wyznaczają i znamionują tę nową epokę w dziejach Dębnik.

Pisząc ten bardzo optymistyczny reportaż nie mogę jednak zrozumieć pewnych spraw. Chodzi mi o traktowanie tej wsi, której pracami społecznymi można by obdzielić niejedną gromadę i w niejednym powiecie. Dlaczego na przykład tamtejszemu kółku rolniczemu nie można przydzielić traktorów? Dlaczego do Dębnik, gdzie nie ma żadnych rozrywek kulturalnych nie przyjeżdża kino objazdowe? Przecież z pracy społecznej powstała tam sala, której przeznaczenie winno być nie tylko na zabawy i zebrania.

Przedstawiony na wstępie obraz Dębnik za lat kilka czy kilkanaście — w każdym razie jeszcze dla tego pokolenia — to nie fantazja. To realne plany mieszkańców tej wsi.

A. OMILJANOWICZ

NOWE KSIĄŻKI

„Pożegnanie z krytyką" — Mieczysław Porębski, Wyd. Literackie Kraków, nakład 3 tys. egz., s. 257, cena 45 zł.

Książka doc. Porębskiego — historyka sztuki — zajmuje się między innymi zagadnieniem odrębności sztuki polskiej oraz sylwetkami współczesnych twórców. W drugiej części autor konfrontuje procesy zachodzące w sztuce i cywilizacji współczesnej w skali światowej. Polecamy jako ciekawą lekturę środowiskom plastycznym oraz zainteresowanym sztuką współczesną.

*

„Dla każdego coś przykrego" — Artur Sandauer, Wyd. Literackie Kraków, nakład 8 tys. egz., s. 366, cena 30 zł.

Książka znanego krytyka literackiego ma charakter polemiczny. Autor zajmuje się w niej przewartościowaniem naszej literatury współczesnej. Bardzo ciekawe rozważania krytyczne o różnych książkach i różnych twórcach oraz kierunkach reprezentowanych przez poszczególne środowiska literackie. Rozważania dotyczą nie tylko prozy, ale również i poezji. Sądzimy, że pozycja ta zainteresuje szerokie rzesze czytelników, którzy chcieliby bliżej poznać wartości naszej współczesnej prozy i poezji w ocenie znakomitego krytyka.

*

„Strumień" — Przemysław Bystrzycki, Wyd. MON, nakład 10 tys. egz., s. 206, cena 9 zł.

Zbiór czterech opowiadań. Autor przedstawia w nich zagadnienia polskiego ruchu oporu i polsko-radzieckiego braterstwa broni. Piszący usiłuje przeanalizować z pozycji byłych partyzantów ów trudny i złożony proces wrastania człowieka wojny w życie pokojowe.

*

„Spotkanie u milowego słupa" — Sigurd Hoel, Wyd. Poznańskie, nakład 10 tys. egz., s. 341, cena 26 zł.

Tłumaczenie z norweskiego, seria dzieł pisarzy skandynawskich. Wznowienie poczytnej powieści znakomitego powieściopisarza norweskiego. Tematyka: ostatnia wojna, zagadnienie kolaboracji z okupantem, analiza psychologiczna czynów przestępczych wobec własnego narodu. Czyta się z dużym zainteresowaniem.

*

„Pamięć serca" — J. Tkaczenko i P. Kostikow, wyd. Książka i Wiedza, nakład 10 tysięcy egz., s. 251, cena 15 zł.

Obaj autorzy pracowali przez kilka lat w Polsce w redakcji „Kraju Rad". Książka zawiera zbiór ich reportaży i publikacji poświęconych Polsce. Zbiór jest wyrazem stosunku obu autorów do naszego kraju.

*

„Krzywa latarnia" — Jerzy Wilmański, Wyd. Łódzkie, nakład 4 tys. egz., s. 108, cena 10 zł.

Zbiór trzydziestu dwóch miniatur literackich, poświęconych naszej współczesności.

(ao)



Warszawski Plac Defilad — to olbrzymi parking, zapełniający się — zwłaszcza w niedziele — dziesiątkami autobusów z całego kraju. CAF — Golian

Pierwsi radzieccy akwanauci

Nowe słowo „akwanauci" weszło w tych dniach do leksykonu języka rosyjskiego. 23 sierpnia lekarz z Doniecka, A. Hajes, zamieszkał jako pierwszy podwodny badacz radziecki w domku na dnie Morza Czarnego w pobliżu zachodniego wybrzeża Krymu. Później zamieszkał wraz z nim inż. D. Gałaktionow.

Domek z blachy stalowej ustawiony został na głębokości 11 m. Jego powierzchnia wynosi 3 m kwadratowe. Domek posiada trzy iluminatory oraz śluzę, przez którą akwanauci mogą wydostać się z jego wnętrza.

Celem eksperymentu jest wyjaśnienie wpływu zwiększonego ciśnienia na organizm człowieka podczas długotrwałego pobytu pod wodą. Akwanauci w czasie obecności na dnie morza dokonują podwodnych spacerów. Na brzegu w pobliżu miejsca, w którym opuszczony został domek podwodny, mieści się obóz naukowców, wyposażony w laboratorium biochemiczne i fizjologiczne.

Jednocześnie na Morzu Barentsa przechodzi próby radziecki hydrostat „Siewier—1", aparat do badania życia ryb w morzach Północy. Załogę jego stanowi kilku naukowców posługujących się elektronową aparaturą akustyczną, kamerami filmowymi i innymi przyrządami do podwodnych obserwacji. Hydrostat zanurzał się wielokrotnie w strefie połowów radzieckich flotylli rybackich, obserwując, jak ryby zamieszkałe w pobliżu dna morskiego reagują na hałas śrub okrętowych, na poruszanie iłu dennego przez sieci trałowe oraz na światło elektryczne.

Czy żywy student to „kłopot dziki"?

Gałczyński napisał przed wojną wiersz pod tytułem „Pomnik studenta". Morał wiersza mówił o tym, że żywy student to „kłopot dziki", a my Polacy „my lubim pomniki". Dzisiaj sytuacja jest inna. Pomników studenci się nie doczekali, ale za to miliardy złotych poszły z państwowej kiesy na budowę uczelni, pracowni naukowych, domów studenckich, studenckich ośrodków wczasowych. Z żywym studentem nie ma już dzikiego kłopotu.

Jednakże mimo to warto zapytać, czy w stosunku do studenta jesteśmy zupełnie w porządku? Stawiając to pytanie nie mam na myśli spraw związanych z zapewnieniem studentowi dobrych warunków do nauki, wypoczynku i mieszkania. Z tym nie jest w naszym kraju najgorzej. Mam natomiast na myśli zainteresowanie studentem nieco innej natury. Rzecz w tym, że student jest studentem pięć, a najwyżej siedem lat (np. medycyna). Po tym czasie student zyskuje magisterski dyplom i zaczyna się „urządzać". Szuka pracy, mieszkania, zakłada rodzinę, staje się pełnowartościowym obywatelem. Jak dotąd obchodzi nas to, żeby student miał warunki dobrego studiowania. Mniej martwi nas to, gdzie student będzie pracował, gdzie się „zaczepi" nieraz na całe życie.

Nie dysponuję dokładną statystyką. Nie wiem czy gdzieś nawet takie dane ktoś rejestruje. Szacuję tylko bardzo ostrożnie, że na różnych uczelniach kraju studiuje aktualnie około 5 tysięcy młodych ludzi z naszego województwa. Oznacza to, że każdego roku krajowe uczelnie opuszcza kilkuset absolwentów. Są to specjaliści różnych dziedzin. Dodajmy od razu: nieraz bardzo potrzebni właśnie w naszym województwie. Gdzie się oni podziewają? Gdzie szukają pracy i gdzie zaczynają się urządzać? Czy mamy pewność, że wracają właśnie tu, gdzie są może najbardziej potrzebni? Boję się, że nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na te pytania. I na tym polegają nasze dzisiejsze kłopoty ze studentami.

*

Kilka dni temu zaproszono mnie do **Ełku** na dość niecodzienną imprezę — na spotkanie przedstawicieli władz powiatowych ze studiującą młodzieżą powiatu ełckiego. Organizatorów spotkania dręczyły właśnie odpowiedzi na pytania postawione wyżej. Zadali więc sobie trud odszukania adresów wszystkich studentów ze swego terenu i zaprosili ich na „małą czarną" do sali Powiatowego Domu Kultury. Przyszli nie wszyscy spośród 170 zaproszonych. Ale i tak spotkanie było udane. Nie dlatego, że panowała na nim szczera i serdeczna atmosfera. Przede wszystkim dlatego, że studenci mieli okazję wypowiedzieć swoje zdanie na temat własnej przyszłości i mieli okazję usłyszeć od ojców powiatu nieco informacji o planach rozwoju Ziemi Ełckiej. Dla jednych i drugich nie są to informacje bez znaczenia.

Miasto i powiat Ełk, jak każde inne w województwie i kraju potrzebuje fachowców. Studenci jak wszyscy młodzi ludzie myślą o dyplomie, a potem o pracy dającej zadowolenie i podstawy egzystencji.

Napisałem tu o szczerości panującej na ełckim spotkaniu. Studenci powiedzieli szczerze, że wprawdzie uczuciowo są związani z rodzinnymi stronami, ale nie uczuciami przecież człowiek żyje. Prowincja to w środowisku studenckim słowo dość złowrogie. Kojarzy się z opisem zmagań Siłaczki i Judyma, z opornym i zacofanym środowiskiem. Każdy więc pielęgnuje w duchu marzenia o co najmniej stołeczno-wojewódzkiej karierze.

Szczerość ojców powiatu polegała na tym, że powiedzieli studentom wprost, iż w stolicy kraju i województwa nie starczy pracy dla wszystkich. Że wielu, bardzo wielu studentów, czeka właśnie prowincja. Tyle tylko, że ta prowincja nie jest wcale straszna. Zadowolenie daje bowiem praca, a nie miejscowość, w której się pracuje. Pod tym względem prowincja jest właśnie atrakcyjna dla młodych ludzi. Daje szanse pracy samodzielnej, pracy pionierskiej i odpowiedzialnej co z natury odpowiada właśnie ludziom młodym, pełnym energii i zapału.

Ktoś ze studentów na początku spotkania w Ełku zapytał, czy zaproszono ich po to, aby namawiać do podyplomowej pracy w Ełku. Przewodniczący Prezydium PRN — tow. Sapierzyński odpowiedział na to bardzo szczerze: chcielibyśmy tu Was widzieć, ale nie spotkaliśmy się z Wami po to, żeby za tym agitować. Chcemy tylko abyście rozumieli, że nawet teraz, kiedy spędzacie z nami tylko wakacje, jesteście naszą młodzieżą, częścią naszej ełckiej społeczności.

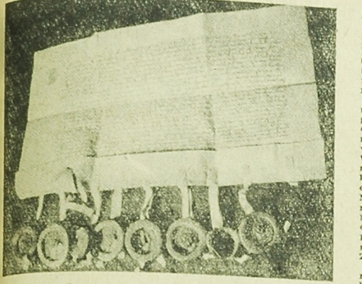
I istotnie o to tu głównie chodzi. O stworzenie stałego zainteresowania studentami i budzenie zainteresowania studentów sprawami rodzinnej ziemi. Wszędzie jest Polska. To prawda. Ale to zarazem ogólnik. Czas studiów to nie tylko okres zdobywania fachowej wiedzy. To także okres szukania miejsca w życiu. To miejsce nie związane jest automatycznie z dyplomem. Zawsze związane jest z jakimś konkretnym środowiskiem. Dlaczego nie może to być właśnie środowisko rodzinnych stron? Tym bardziej, że te rodzinne strony potrzebują coraz więcej ludzi z dyplomami różnych uczelni. Potrzebują ludzi natchnionych do pracy szczerym zaangażowaniem uczuciowym.

Na ełckim spotkaniu doszło do porozumienia. Postanowiono utrzymywać stałe kontakty studentów z gospodarzami powiatu. Gospodarze powiatu obiecali zatroszczyć się o zwiększenie stypendiów swoim studentom, o organizację dla nich życia kulturalnego podczas wakacji, o umożliwienie wakacyjnego zarobkowania. Obiecali informować studentów o planach dotyczących rozwoju Ełku i powiatu. Zrobiono więc sporo, żeby liczną studencką grupę związać ze sprawami Ełckiej Ziemi.

Wspomniałem tu o informacji, o problemach powiatu i miasta. Bardzo mocno podkreślali potrzebę takiej informacji studenci. Dowiadujemy się — mówili — o różnego rodzaju zamierzeniach tylko przypadkiem. Czasem wpadnie nam w rękę gazeta, czasem obejrzymy coś w telewizji. Tymczasem chcielibyśmy wiedzieć więcej. Zarówno dlatego, że chodzi przecież o nasze rodzinne strony jak i dlatego, że nasze życiowe plany nieraz musimy wiązać przecież z planami jej rozwoju. Obie strony postanowiły więc właśnie wakacje wykorzystać na taką informację. Skoro tak, to na tym, że to spotkanie na pewno nie będzie ostatnie.

W Ełku dostrzeżono więc studentów. Nie idzie jednak tylko o brawa dla Ełku. Chodzi o to, aby doświadczenia tamtejszych władz upowszechniły się także gdzie indziej. Mają kilkuset swoich studentów Suwałki, ma ich sporo Augustów, Bielsk, Łomża i Hajnówka. Mają zresztą wszystkie powiaty. Może zechcą także zainteresować się studencką bracią? Niech nie uspokaja fakt, że „żywy student" przestał być „kłopotem dzikim".

F. LEWICKI



W dniach 10 i 11 września odbędą się w Toruniu uroczystości poświęcone 500 rocznicy zawarcia drugiego traktatu pokojowego między Polską a Zakonem Krzyżackim. Podpisany on został w dniu 19 października 1466 roku i kończył wieloletnie konflikty zbrojne i dyplomatyczne Polski o odzyskanie Ziemi Chełmińskiej i zagrabionego w roku 1308 Pomorza Gdańskiego z ujściem Wisły. Jednocześnie II Pokój Toruński zakończył wojnę trzynastoletnią z Krzyżakami, prowadzoną wspólnie przez Polskę i miasta pomorskie od roku 1454. Podpisując traktat, Krzyżacy oddali Polsce nie tylko Pomorze wraz z Gdańskiem oraz Ziemię Chełmińską z Toruniem, lecz także część Powiśla z Malborkiem i Elblągiem oraz Warmię i Mazury. Dzięki traktatowi Polska odzyskała po przeszło 300 latach dostęp do Bałtyku.

Pozostała część państwa krzyżackiego została w rękach Zakonu i stała się lennem Polski. Od roku 1466 wielcy mistrzowie krzyżaccy musieli składać przysięgę wierności królowi polskiemu, dostarczać posiłków zbrojnych i uczestniczyć w radzie koronnej.

Główne uroczystości w Toruniu odbędą się na terenie byłego zamku krzyżackiego. Został on zburzony w 1454 roku przez mieszczan toruńskich, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Wielkiemu Mistrzowi. W następnych tygodniach padło dalszych kilkadziesiąt miast i zamków obsadzonych przez Krzyżaków. Następstwem powstania proklamowanego przez Stany Pruskie był akt Kazimierza Jagiellończyka, głoszący powrót Prus do Królestwa Polskiego. Jednocześnie Polska wypowiedziała wojnę Zakonowi Krzyżackiemu.

W ocalałych i zakonserwowanych po wojnie resztkach pokrzyżackiej budowli otwarte zostaną trzy wystawy: wczesne osadnictwo prasłowiańskie na terenie Pomorza, historia wojny trzynastoletniej i II Pokoju Toruńskiego, historia architektury i dziejów zamku. Na terenie zamku odbędzie się również nocne widowisko plenerowe „światło i dźwięk" związane tematycznie z obchodzoną rocznicą. Przewidziany jest również wojewódzki zlot harcerski oraz uroczyste sesje władz miejskich i wojewódzkich. (Ch)

Piórkiem zgryźliwego

DISCE PUER...

Disce puer — rzekł przed wiekami Stefan Batory, dając tym sposobem juści pierwszą w naszych dziejach receptę na społeczny awans. Znacznie później i na krótko próbowano zmodyfikować królewską kwestię, zastępując naukę chęciami szczerymi, ale była to tylko nieudana próba rozwiązania palących wonczas potrzeb.

I mamy dziś społeczeństwo wykształcone bardziej niż kiedykolwiek. Na tysiąc pracujących Polaków stu dwudziestu siedmiu przechowuje w rodzinnym archiwum dyplom politechniki, uniwersytetu lub świadectwo maturalne. Obce nacje zadziwiają się tym polskim dorobkiem edukacyjnym na równi z możliwościami upolowania wilka w Bieszczadach czy Białowieży, utrwalając tym turystyczny stereotyp o Polsce jako kraju kontrastów. A w tym przypadku nasz cocktail rzeczywiście przyrządzony jest i z miodu, i dziegciu.

Znaczna część zatrudnionych w gospodarce „chłopców" w wieku do lat trzydziestu pięciu, pół miliona osób bez mała nie może się poszczycić ukończeniem szkoły podstawowej. W przemyśle wysokich kwalifikacji — w chemii — pracuje dziewięć tysięcy osób bez wykształcenia podstawowego, w górnictwie i energetyce, branżach szybko mechanizowanych i automatyzowanych — 32 tysiące, w przemyśle ciężkim, uderzającym w wysokie tony nowoczesności — 43 tysiące. Aż wstyd o tym mówić, ale „dyplom "szkoły podstawowej nie daje przecież jeszcze właściwej pozycji w nowoczesnej gospodarce, potrzebne są kwalifikacje zawodowe. Różni różnie to liczą, ale około dwóch milionów pracujących powinno uzyskać potwierdzenie swojej przydatności przez złożenie odpowiedniego egzaminu i zyskanie tym sposobem tytułu wykwalifikowanego ślusarza, tokarza, frezera itp.

Nie sposób zgłębić pół miliona życiorysów ludzi, którym nie udało się we właściwym czasie zaliczyć szkoły. Byłoby w nich zapewne i trudne dzieciństwo, i warunki podłe, i złe zrządzenia losu. Różnie się zdarza. Rozsądniej chyba podjąć pytanie, które wyjaśni, dlaczegóż to zaledwie 17 procent z owego pół miliona osób podjęło trud uzupełnienia szkolnej edukacji.

Wiele wskazuje na to, że naturalna trudność łączenia pracy z nauką komplikowana jest utrudnieniami dodatkowymi wcale nie subiektywnymi. Wiele zakładów w obawie przed rzekomymi zakłóceniami w produkcji ogranicza „limit" uczących się pracowników, choć równocześnie tłumaczy trudności w realizacji planów gospodarczych niedoborem kwalifikowanych kadr. Piąta część podejmujących trud uzupełnienia szkoły podstawowej nie osiąga celu. Mimo wielokrotnych zaleceń CRZZ, mimo uchwały Plenum KC większość przedsiębiorstw nie rozpoczęła jeszcze nawet prac nad wieloletnimi planami kształcenia i dokształcania załóg.

Warto chyba i czas najwyższy, by samorządy zajęły się wreszcie przypisanymi im ustawowo problemami kwalifikacji pracowników. Albo też dojść może do sytuacji, gdy przysłowiową prawdę w oczy — o kwalifikacjach — wygarnie okulista, stwierdzając analfabetyzm podczas badania ostrości wzroku, jak to miało miejsce w przypadku jednego z taksówkarzy.

W. W.

WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY

Doc. dr med. PIOTR BOROŃ
Kierownik Katedry i Kliniki Chorób Zakaźnych AM w Białymstoku

IV Zjazd Naukowy Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych, który w dniach 16—18 września obradować będzie w Białymstoku na czoło swoich obrad wysunął wirusowe zapalenie wątroby, popularnie znane w społeczeństwie polskim, jako tzw. żółtaczka zakaźna. Uzasadnieniem takiej decyzji jest fakt narastania zachorowalności na tę chorobę po II wojnie światowej, w różnych krajach Europy, w tym również i w Polsce oraz poważne konsekwencje biologiczne, jak i społeczne występujące po zachorowaniu. Rozpiętość zapadalności w Europie na wirusowe zapalenie wątroby jest bardzo znaczna i wahała się w 1964 r. od 8 w Belgii do prawie 400 na 100.000 w Polsce. Do krajów rejestrujących od kilku lat najwyższą zachorowalność w Europie należą: Jugosławia, NRD, Węgry, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria, ZSRR oraz Polska.

Choroba ta, niezależnie od atakowania przede wszystkim wątroby, narusza prawidłowe funkcjonowanie różnych narządów i układów i w swych konsekwencjach biologicznych, pozostawia nieraz trwałe, trudne do wyleczenia ślady. Skłaniało to specjalistów z różnych dziedzin medycyny do kolejnego podejmowania tej tematyki na różnych krajowych i międzynarodowych zjazdach naukowych. Tematyką tą zajmowały się międzynarodowe zjazdy naukowe w latach poprzednich, m. in. w Brukseli, Monachium i Budapeszcie.

Również w Polsce istnieje tradycja naukowych zjazdów lekarskich, poświęconych tematyce wirusowego zapalenia wątroby. Warszawa — 1958, Gdańsk — 1962).

Do tej tradycji nawiązuje również Białostocki IV Zjazd Naukowy Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych.

Mimo zajmowania się wirusowym zapaleniem wątroby przez wiele międzynarodowych kongresów naukowych, istnieje jeszcze wiele niejasnych i nie wyjaśnionych zagadnień obejmujących różne dziedziny zarówno od strony samego zarazka — wirusa czy wirusów, które tę chorobę mogą wywoływać u ludzi, jak też od strony reagowania na wirus, który wtargnął do organizmu przez sam organizm ludzki.

Poszukiwania czynnika przyczynowego tej choroby i badania nad nim prowadzone są pod auspicjami Światowej Organizacji Zdrowia i korygowane przez Komitet Ekspertów tej organizacji w ośrodkach naukowych poszczególnych krajów. W wyniku wielu badań laboratoryjnych i klinicznych ustalono tło wirusowe tej choroby. Stąd i nazwa: wirusowe zapalenie wątroby. Poznano też wiele biologicznych właściwości czynnika przyczynowego tej choroby. Jednakże nie zidentyfikowano dotychczas definitywnie etiologicznego wirusa tej choroby. Fakt ten rzutuje bardzo poważnie na współczesne możliwości zwalczania tej choroby. W obrębie tego samego zespołu chorobowego, określonego jako wirusowe zapalenie wątroby, ustalono dwie formy występowania: jako tzw. nagminne zapalenie wątroby oraz tzw. wszczepienne zapalenie wątroby.

W oparciu o uzyskane dotychczasowe wyniki badań, zgodzono się co do wirusowego tła przyczyny — nowego obu tych postaci zapalenia wątroby. Brak jest natomiast potwierdzonych naukowo danych o identyczności względnie jej braku obu wirusów etiologicznych-przyczynowych, obydwu postaci zapalenia wątroby. Choroba ta atakuje ludzi w różnym wieku niezależnie od płci. Najczęściej jednak chorują ludzie młodzi. Posiada własny rytm epidemiologiczny i specyficznie określoną sezonowość roczną. Aktualnie w poszczególnych krajach podnosi się znaczenie tej choroby w aspekcie zawodowym, zwłaszcza w odniesieniu do zachorowań personelu medycznego. Sprawa ta jest krytycznie omawiana w fachowych czasopismach lekarskich i nadal jeszcze niezmiernie dyskusyjna.

Duży niepokój w gronie fachowców na całym świecie budzi zjawisko, które kręgom naszego społeczeństwa, pozostającym poza środowiskiem lekarskim sprawia dużo kłopotu, kiedy mówi się popularnie o tzw. żółtaczce zakaźnej, a które, fachowo określa się jako tzw. bezżółtaczkowe postacie nagminnego (wirusowego) zapalenia wątroby. Czy to też tzw. „żółtaczka zakaźna"? Zjawisko to budzi poważny niepokój w kręgu fachowców, między innymi dlatego, że jest bardzo trudno zidentyfikować lekarzowi i rozpoznać taką postać chorobową wirusowego zapalenia wątroby i przedsięwziąć odpowiednie kroki postępowania przeciwepidemicznego i leczniczego. Dane specjalistyczne z różnych krajów informują, że zachorowalność właśnie na bezżółtaczkowe postacie wirusowego zapalenia wątroby, jest znacznie wyższa (nawet do 30-tu razy), niż na wirusowe (nagminne), zapalenie wątroby z ujawnioną klinicznie żółtaczką, czyli na chorobę znaną w szerokich kręgach naszego społeczeństwa i określaną popularnie jako tzw. żółtaczka zakaźna.

Przebieg chorobowy wirusowego zapalenia wątroby jest bardzo różny. Począwszy od postaci lekkich klinicznie, kończących się w znacznej większości korzystnie dla chorego, z całkowitym anatomicznym i klinicznym wyleczeniem, a skończywszy na cięższych i najcięższych postaciach groźnych dla życia, przebiegających w stanie tzw. „śpiączki wątrobowej", z możliwością zejścia śmiertelnego, bardzo trudnego stanu chorobowego z punktu widzenia postępowania leczniczego, co również będzie m. in. przedmiotem obrad naukowych Zjazdu w Białymstoku, w ramach tzw. „konferencji okrągłego stołu", poświęconej śpiączce wątrobowej. U innych chorych może rozwijać się przewlekające lub przewlekłe zapalenie wątroby, marskość wątroby z bardzo poważnymi konsekwencjami biologicznymi dla ustroju człowieka.

Niestety, do dzisiaj nie rozstrzygnięto, dlaczego u jednych chorych wirusowe zapalenie wątroby kończy się pełnym wyzdrowieniem, a dlaczego u innych prowadzi do stanów resztkowych w różnej formie klinicznej, względnie do późnych poważnych następstw, zarówno w odniesieniu do samej wątroby, bez której człowiek żyć nie może, jak też w stosunku do innych narządów i układów organizmu człowieka.

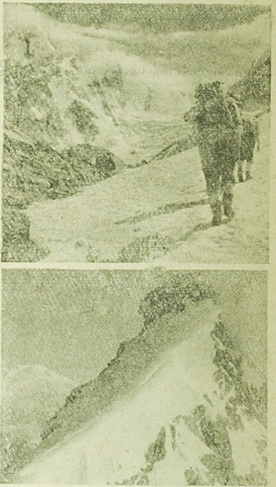
Nie określono definitywnie roli i znaczenia wzmożonego wysiłku fizycznego względnie korzystania z alkoholu w okresie wylegania choroby (o czym jeszcze nie wie przyszły pacjent), dla późniejszego przebiegu samej choroby, a następnie rozwijających się nawet długotrwałych następstw pochorobowych.

Jak zapobiegać tej chorobie i jej następstwom biologicznym? Zagadnienie to staje dzisiaj w orbicie zainteresowań wielu różnych specjalności lekarskich — zakaźników, internistów, położników, chirurgów, anatomo-patologów, pediatrów itp.

Współczesne rozprzestrzenienie się wirusowego zapalenia wątroby w naszym społeczeństwie w ostatnich latach, przy równoczesnym zaliczaniu tej choroby w Europie do najczęstszych chorób zakaźnych wraz ze wspomnianymi po przebytym wirusowym zapaleniu wątroby następstwami biologicznymi i socjalnymi, względnie socjalno-ekonomicznymi podkreśla znaczenie wybranej przez Zjazd Białostocki, głównej tematyki naukowej obrad. Ma on charakter międzynarodowy i ogólnokrajowy. Uczestniczyć będzie około 500 specjalistów z różnych dziedzin medycyny zarówno z Polski, jak i innych krajów europejskich.

W trakcie obrad Zjazdu również Ośrodek Białostocki przedstawi około 30 oryginalnych referatów i doniesień naukowych. Stanowić to będzie poważną cegiełkę do ogólnego dorobku naukowego Zjazdu.

„KAUKAZ 1966"



W ostatnich dniach sierpnia powróciła z ZSRR 15-osobowa grupa polskich alpinistów, którzy pod kierownictwem znanego alpinisty Piotra Młoteckiego przez około 30 dni przebywali w górach centralnego Kaukazu. Pobyt naszej grupy alpinistów na Kaukazie latem bieżącego roku wzbogacił konto naszego alpinizmu 7-ma trudnymi wejściami, w tym — na trzy olbrzymie szczyty przekraczające wysokość 5 tys. metrów nad poziomem morza. Do osiągnięć, które przyniosły najwięcej satysfakcji i emocji, należały wejścia na Czatyn—Tau i na Kazbek, gdyż te szczyty górskie polscy alpiniści osiągnęli po raz pierwszy w historii swych wojażów. (CAF)

Wietnamscy piloci szkolą się w ZSRR

Na najnowszych radzieckich odrzutowcach myśliwskich szkolą się w ZSRR piloci wietnamscy, którzy wkrótce bronić będą obok artylerzystów i obsługi wyrzutni rakietowych, nieba nad Hanoi i Hajfongiem.

Dzienniki radzieckie „Prawda", „Krasnaja Zwiezda" i „Komsomolskaja Prawda" zamieściły fotoreportaże z ćwiczeń lotników wietnamskich. Specjaliści twierdzą, że samoloty, których sylwetki pokazano w fotoreportażach, to słynne aparaty pościgowe „Mig-21". Na zdjęciach widać także co najmniej kilkudziesięcioosobowy oddział pilotów w mundurach armii DRW kroczący na zajęcia.

Szkołę lotniczą, w której szkoli się obecnie liczny zastęp pilotów wietnamskich, opuścili już pierwsi lotnicy z DRW. Biorą oni obecnie udział w walkach powietrznych i mają już na swym koncie zestrzelone maszyny amerykańskie.

Samoloty, na których uczą się latać piloci wietnamscy, zbrojne są w pociski rakietowe „powietrze — powietrze". Program szkolenia przewiduje opanowanie nowoczesnych metod walki.

RYSZARD BADOWSKI

„Drobne" nieścisłości

Na początku bieżącego roku ukazała się nakładem Wydawnictwa Lubelskiego praca dokumentalna pt. „Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie w 1939 roku". Autorzy tej pracy — Ludwik GŁOWACKI i Antoni SIKORSKI — dużo uwagi i miejsca poświęcili również walce tzw. Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew", która w kampanii wrześniowej walczyła na Białostocczyźnie. Praca, jak wspomnieliśmy ma charakter dokumentalny — historyczny. Należałoby jednak zapytać autorów z jakich to korzystali dokumentów podając w swojej pracy następujące fakty:

Część II strona 149 czytamy: — *„W nocy z 14 na 15 września całe to zgrupowanie przeszło dalej na południe do rejonu Koryciny (na wschód od Ciechanowca). W rejonie Mień i lasu Rudka polegli: kapelan 10 pułku ułanów — ks. kap. Bolesław CiecIuchowski..."*

Informujemy autorów, że wymieniony ks. Ciecluchowski nie zginął w rejonie Mienia. Cały i zdrów wrócił do swojej parafii w Monkiniach (pow. augustowski) i tam do lata 1943 roku brał udział w ruchu oporu. Dnia 29 września 1943 roku wraz z jedenastoma innymi członkami ruchu oporu został rozstrzelany w lesie koło wsi Prudziszki pow. suwalski. Na pomniku upamiętniającym ten zbrodniczy czyn można przeczytać również nazwisko ks. Ciecluchowskiego.

Dwa przykłady następne zaczerpnięte z części II str. 150. Czytamy: — *„Ze strony polskiej polegli między innymi: dowódca 2 szwadronu — rtm. Jan Chludziński... Dowódca 4 szwadronu — por. Karol Stricker..."* Chodzi tu o opis walki jaka miała miejsce pod wsią Olszewo pow. bielsko-podlaski w dniu 13 września 1939 r.

Pozwolimy sobie poinformować autorów, że rtm. Jan Chludziński nie był nawet ranny pod Olszewem. Po przejściu obozów internowanych na Litwie i w ZSRR wstąpił do II Korpusu i przeszedł z nim cały szlak bojowy. Obecnie mieszka w Suwałkach, cieszy się nie najgorszym zdrowiem i jest wykładowcą w miejscowym Technikum Ekonomicznym. Natomiast por. Karol Stricker również nie poległ i nie był ranny pod Olszewem. Przeszedł ten sam szlak bojowy co i rtm. Chludziński i obecnie mieszka cały i zdrów w Londynie. (ao)

WARUNKI DOBREJ ROBOTY

Ciąg dalszy ze str. 1

Z perspektywicznych planów Wydziału Kultury PWRN wynika, że **w najbliższym pięcioleciu powstanie na wsi przeszło 950 nowych placówek kulturalnych** w tym najwięcej, bo aż 304 punkty biblioteczne, 132 kluby „Ruchu", 105 szkół — ognisk życia kulturalnego, 88 klubów GS itd. Nie zaspokoi to w pełni potrzeb kulturalnych wsi naszego województwa tym bardziej, że w międzyczasie niektóre placówki już istniejące ulegną likwidacji. Mam na myśli przede wszystkim świetlice społeczne oraz świetlice rad narodowych i kluby mieszczące się w lokalach wynajętych. Z doświadczenia wiemy, że liczba tych placówek jest najmniej stabilna, a ich istnienie lub likwidacja uzależnione są jedynie od dobrej woli właściciela lokalu.

Z drugiej strony plan Wydziału Kultury nie przewiduje, jak mi się wydaje, wykorzystania wszystkich możliwości. Przede wszystkim **może i powinna powstać większa liczba szkół — ognisk życia kulturalnego.** Spośród 1.512 szkół podstawowych ogromna większość pracuje na wsi. Wiele z nich ma trudne warunki lokalowe, musi korzystać z izb wynajętych, ale wiele ma już własne, nowoczesne budynki, ma też odpowiednią kadrę, a także wyposażenie. Z informacji udzielonych przez Kuratorium wynika, że 60 proc. szkół ośmioklasowych w naszym województwie ma już własne telewizory, szkoły te mają także blisko 1.300 aparatów projekcyjnych, mają też rzutniki i episkopy. Sprzęt ten wykorzystywany jest podczas zajęć szkolnych, ale powinien również służyć rozpowszechnianiu kultury wśród dorosłych mieszkańców środowiska.

Druga możliwość powiększenia liczby placówek — to **wprowadzenie punktów bibliotecznych do istniejących już klubów „Ruchu"** i GS. Przekonany jestem, że właściciele klubów nie będą mieli nic przeciwko temu. Zasięg oddziaływania takiego punktu będzie z pewnością o wiele większy, niż wówczas gdy mieści się on w prywatnym mieszkaniu.

Trzecia możliwość szybszego wzrostu liczby placówek kulturalnych uzależniona jest od nas lenia prac społecznych. Dotychczas wiadomo, że w ramach czynów społecznych powstanie m. in. 8 wiejskich domów kultury oraz 5 kin półstałych.

Założenie świetlicy lub klubu nie wymaga wielkich inwestycji. Często wystarczy trochę dobrej woli i tyleż pieniędzy oraz materiałów na adaptację gotowego pomieszczenia. Muszą o tym pomyśleć ojcowie tych powiatów i gromad, które mają dotychczas najmniejszą liczbę placówek. Zagadnienie to powinno być także przeanalizowane przez działające w tych powiatach i gromadach organizacje młodzieżowe, one to bowiem przede wszystkim są zainteresowane w należytym rozwoju życia kulturalnego wsi.

POTRZEBA KOORDYNACJI I STABILIZACJI

...oto co wysuwa się na pierwszy plan, gdy analizujemy sytuację naszych placówek kulturalnych. Niektórzy twierdzą, że brak stabilizacji jest wynikiem niskich płac, jakie otrzymują za swą pracę świetlicowi, kierownicy klubów, bibliotekarze. Płace te istotnie są bardzo niskie, w moim przekonaniu jednak nie to jest główną przyczyną płynności kadr. Ważne jest, by pracę powierzać właściwym ludziom, nie zaś tym, którym obojętne jest czy pracują w sklepie, czy w świetlicy i którzy skłonni są w każdej chwili porzucić placówkę, gdy trafi im się okazja uzyskania stuzłotowej podwyżki.

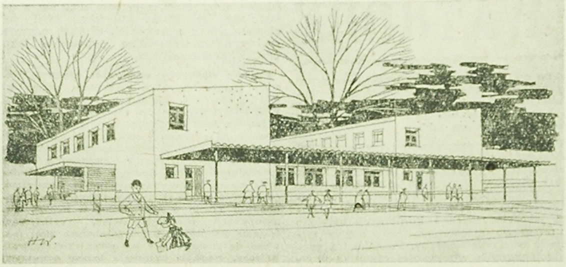
Czy znalezienie właściwych ludzi jest możliwe? Przekonany jestem, że tak. Przekonanie to czerpię z realnych faktów. Oto mamy 2.250 punktów bibliotecznych prowadzonych społecznie przez entuzjastów literatury. Ludzie ci jeżdżą do bibliotek gromadzkich skąd przywożą całe paki książek, potem książki te wypożyczają w swoich środowiskach, propagują ogłaszane dość często konkursy, zbierają wypełnione ankiety, urządzają z różnych okazji wystawki tematyczne itd. itp. W zamian za to nie dostają dosłownie nic. Tymczasem wielu świetlicowych otrzymujących regularne wyposażenie poprzestaje w swej „pracy" na otwieraniu i zamykaniu świetlicy, czyniąc to zresztą dość nieregularnie.

W swoich podróżach po województwie widziałem świetlice prowadzone społecznie, w których wykonywano bardzo pożyteczną pracę i widziałem świetlice obsadzone etatowymi pracownikami, w których przez okrągły rok panuje „sezon ogórkowy". W kulturze bowiem nie ma nic gorszego niż profesjonalizm. Taki etatowy „działacz od kultury" nie tylko sam nic nie robi, ale w dodatku zniechęca innych, często ich nawet utrąca w obawie, że ktoś może coś zrobić, a wówczas może się zdarzyć, iż utraci on swój kilkusetzłotowy ryczałt.

Nie oznacza to, że występuję przeciwko płaceniu pieniędzy za pracę na rzecz kultury. Proponuję jedynie, by płacić tym, którzy są tego warci, którzy przed objęciem etatu już coś zrobili. Tacy ludzie na pewno są w każdej wsi, trzeba ich tylko dostrzec.

Nie wykorzystano także dotychczas bazy, jaką województwo nasze otrzymało dzięki klubom „Ruchu". Przy tej okazji wyszła na jaw słabość wielu organizacji ZMW, które nie potrafią objąć w posiadanie tego, co im dano. Tam, gdzie jest dobra organizacja ZMW płynność kadr nie ma znaczenia. Cóż z tego bowiem, że sprzedawca nazywany też „gospodarzem" klubu popełni manko lub zrezygnuje z pracy. Jeśli faktyczny gospodarz tj. organizacja młodzieżowa będzie w tym klubie prowadziła dobrą działalność kulturalno-oświatową, placówka będzie istniała nadal.

I wreszcie koordynacja — problem równie ważny jak stabilność kadr, a ważniejszy w naszych warunkach niż fundusze. Wiele się o tym mówiło i pisało, padło wiele ważkich słów i cennych postanowień, a w działalności kulturalnej nadal lewica nie wie co czyni prawica. Musimy nareszcie zrozumieć, że nie stać nas na bezhołowie. Każda godzina w naszych nielicznych placówkach kulturalnych musi być wykorzystana. Działające we wsi organizacje, a nie jest ich znów tak wiele, muszą ułożyć plan wykorzystania placówki w taki sposób, by nie było akcyjności.



Taką szkołę podstawową buduje się w Bartnikach, w powiecie dąbrowskim, podobne szkoły powstaną w niedalekiej przyszłości w Bokinach w pow. łapskim oraz w Czartorii w Łomżyńskiem. Jakże różnią się one od tych niepozornych budyneczków, które niegdyś budowano dla wiejskich szkół. Ale te nowe szkoły — to nie tylko lokale do nauki. To także ośrodki życia kulturalnego, promieniujące na całe środowisko. Takie jest m. in. ich zadanie i takie jest także zadanie inteligencji mieszkającej na wsi. Rys. H. Wilk

Apel o koordynację dotyczy także powiatów i, niestety, województwa. Tu bowiem rodzą się nieraz koncepcje i plany wykluczające się nawzajem. Umocnienie — a tam gdzie zachodzi potrzeba — wskrzeszenie organów koordynujących działalność kulturalną jest nieodzowne, jeśli mamy należycie wykorzystać to, co już posiadamy i co w ciągu najbliższego roku wybudujemy.

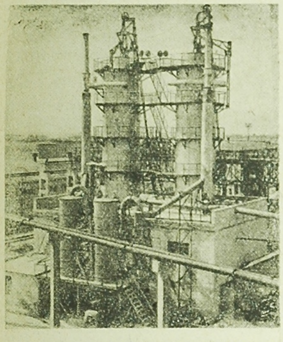
*

Takie są moim zdaniem warunki, od których zależy dobra praca na wsi. Być może dokonałem nieprawidłowej oceny. Chętnie przyjmę słowa rzeczowej krytyki. Podyskutujmy na te tematy zanim rozpocznie się nowy rok kulturalno-oświatowy poprzedzony Kongresem Kultury Polskiej.

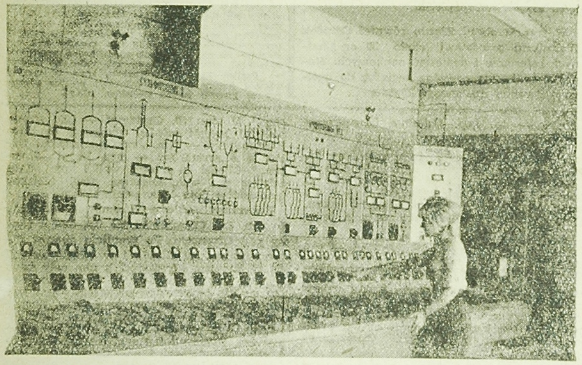
RYSZARD KRAŚKO

Polska cukrownia w ZSRR

Największy kombinat cukrowniczy w Republice Białoruskiej — cukrownia w Słucku — jest dziełem polskich inżynierów. Cały sprzęt i wszystkie urządzenia zostały również dostarczone przez Polskę. Cukrownia zdała już egzamin w zeszłym roku. W tym roku trwają przygotowania do nowej kampanii.



Piece gazowe, w których poddaje się prażeniu kamień wapienny, używany następnie do oczyszczania soków.



Główny pulpit rozdzielczy w słuckiej cukrowni. — CAF — TASS

Wszystko o P. B. W.

Główny cel pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej — to pomoc nauczycielom studiującym i kandydatom na nauczycieli. Nabiera ona szczególnego znaczenia po starcie ośmiolatki. W tej chwili z naszego województwa dokształca się ponad 1.800 nauczycieli. Biblioteka otwiera swoje gościnne drzwi także przed studentami SN-ów, uczniami liceów pedagogicznych i przedstawicielami wszystkich zawodów związanych z pedagogiką lub pokrewnymi dziedzinami.

*

33.169 — to aktualny stan księgozbioru bibliotecznego. 40 proc. stanowią książki pedagogiczne. W ciągu roku zakupuje się średnio 2—3 tysiące nowych pozycji; w br. zakupiono 445 książek pedagogicznych, 597 naukowych i popularnonaukowych, 107 społeczno-politycznych, 57 literatury pięknej i 37 innych dziedzin życia.

*

Biblioteka prowadzi wszechstronną działalność. Obok działów gromadzenia, konserwacji i udostępnienia księgozbioru są tu też działy: instruktażowo-metodyczny, informacyjno-bibliograficzny, opieki nad bibliotekami w terenie. Przygotowywane są odczyty przeznaczone dla nauczycieli, urządza się konkursy i „zgaduj-zgadule", wystawy, seminaria szkoleniowe poświęcone kształceniu nauczycieli.

*

W tym roku z księgozbioru korzysta 19.. czytelników, nowy rok szkolny i akademicki przyniesie dalszy wzrost ich liczby. W ub. r. było ich 2.259, z tego 1.640 — to nauczyciele. Najgorliwszymi czytelnikami są, jak dotychczas, nauczyciele szkół podstawowych bardziej wtajemniczeni w nowości, interesujący się nimi. Najmniej korzystają z biblioteki nauczyciele liceów ogólnokształcących.

*

Malutka czytelnia — ma zaledwie 15 miejsc. Największy tłok panuje tu, podobnie jak w wypożyczalni, w okresie egzaminacyjnym. W tym roku najbardziej tłoczno było w czytelni w marcu i w maju, ale w miesiącach wakacyjnych też panował ruch. W lipcu np. przeważali studiujący nauczyciele.

*

Biblioteka zajmuje się też wysyłaniem książek na zamówienia czytelników z terenu. W ub. r. wyekspediowano ponad 1000 przesyłek, czyli po 3—4 paczki dziennie, po 3—5 książek w każdej. Czytelnicy zamawiają indywidualnie. Z otrzymanych książek mogą korzystać w zasadzie miesiąc, w wyjątkowych wypadkach dokonuje się jednak prolongaty.

*

PBW utrzymuje kontakty z wszystkimi większymi bibliotekami na terenie Polski, głównie z Biblioteką Narodową, Jagiellońską i instytutami PAN. Oddziały powiatowe Biblioteki Wojewódzkiej w miarę potrzeb czytelników, szczególnie rusycystów, kontaktują się z Biblioteką im. Lenina w Moskwie, z bibliotekami w Mińsku i Grodnie.

*

Są i kłopoty. Największy z nich to brak odpowiedniego lokalu. Ta pożyteczna placówka wykorzystuje do maksimum każdy metr kwadratowy powierzchni. Zaplecze jest zatłoczone regałami. By pomieścić wciąż rosnący księgozbiór, wyremontowano piwnice i tam przeniesiono część księgozbioru. Jest to chwilowe i nie najlepsze wyjście z sytuacji. Może nasze władze oświatowe rozwiążą ten problem!

(dał)

Zza kulis II wojny światowej

DECYZJA

KIM BYŁ BERGER?

Przez kilka dni Berger poza swoją normalną pracą wypełniał polecenie szefa gestapo Geritza. Pisał charakterystyki pracowników zatrudnionych przy dostawach dla wojska. Czynił to w sposób umiejętny i tak by gestapo skierować na fałszywy trop. Podejrzeniami obciążał zaufanych hitlerowców lub zakonspirowanych pracowników Abwehry i gestapo.

Swoją niebezpieczną grę prowadził już od lat. Był Polakiem i pochodził z Białegostoku. Do Prus Wschodnich „wyemigrował" przed laty rzekomo w poszukiwaniu pracy. Przyjął obywatelstwo niemieckie. Zmienił nazwisko z Bergowskiego na Bergera. Wstąpił do NSDAP, brał aktywny udział w życiu politycznym, zyskiwał zaufanie i „przyjaciół". Od lat osiedlił się w Ełku. Z polską placówką wywiadowczą pracował tu od 1933 r. i był na łączności placówki wywiadowczej DOK-III Grodno. Jego praca zawodowa umożliwiała mu bywanie w jednostkach wojskowych, które zaopatrywał w żywność, artykuły przemysłowe, węgiel. Przebiegłość i spryt wywiadowczy pozwoliły mu przeniknąć niejedną tajemnicę hitlerowską. Nienawidził hitleryzmu, chciał z nim walczyć, czuł się tu żołnierzem, który z miłości do ojczyzny, którą musiał opuścić, prowadził niebezpieczną pracę wywiadowczą.

Działał sam i mógł liczyć tylko na własne siły, na swoją przebiegłość. Każde najmniejsze potknięcie się groziło śmiercią. Nie tylko saper myli się jeden raz. Wywiadowca także.

Rankiem 1 września 1939 r. obudził go huk motorów dziesiątków bombowców i myśliwców startujących z lotniska w Ełku. Wyjrzał przez okno. Samoloty płynęły na południe. Zrozumiał, że to wojna...

CO DALEJ?

Każdy dzień przynosił ponure wieści. Wojska hitlerowskie z północy, południa i zachodu coraz bardziej wdzierały się na polskie ziemie, gasząc ogniska obrony. Prasa, radio, dziesiątki głośników na ulicach Ełku zachłystywały się błyskawicznymi zwycięstwami. Wywiadowca Berger był zdruzgotany. Wojna nie zaskoczyła go. Widział jej zbliżanie się od dawna i wierzył, że jego praca nie idzie na marne, że kraj czuwa. I naraz stał się bezrobotnym wywiadowcą. Na próżno godzinami wywoływał stację odbiorczą. Nikt już nie odbierał jego meldunków. Nie otrzymał żadnych rozkazów czy instrukcji, jak ma postąpić w sytuacji wojennej.

Rozsądek nakazywał pozostać w Ełku i czekać. Ale czy mógł czekać, kiedy cały kraj był w ogniu walki, kiedy ważyły się losy ojczyzny. Sarmacka brawura podpowiadała mu czyny szaleńcze — uderzenie we wroga. I tę myśl zaczął pielęgnować w sobie.

Przez lata całe centrala wywiadu zakazywała mu najmniejszych aktów dywersji czy sabotażu, chociaż miał dziesiątki okazji. Teraz zakazy te przestały go obowiązywać.

Artykuł ten miał się ukazać jeszcze w maju, ponieważ jednak zaistniała szansa, że wieś dogada się z kierownikiem szkoły, publikacji zaniechaliśmy. Minęły wakacje, zaczął się nowy rok szkolny, a artykuł, niestety, nie stracił aktualności. Drukujemy go bez zmian.

Szkoła za fosą

Aż trudno uwierzyć: stoi w szkole telewizor, nowy, pierwszorzędny, a wieś nie ma doń dostępu. I to wieś, która tę szkołę budowała, a telewizor otrzymała w nagrodę za przodownictwo w SFBS. Obok szkoły widnieje boisko, równe, prostokątne. A młodzi w niedzielę grają w „dwa ognie" na koślawym bruku ulicy. W starej szkole pusto. Miała być pracownia do zajęć praktycznych, zakupiono maszynę, narzędzia — nauczyciel pechowo skaleczył palce, co odstraszyło i dzieci. Młodzi z ZMW chcieli przerobić barak na klub — kierownik się nie zgodził. Chcieli zorganizować tam zabawę — kierownik nie zezwolił. Chcieli postawić pomost do sztangi — znowu „nie".

Siedzę w pokoju przewodniczącego PKKFiT w Łapach i lewym uchem łowię tę litanię — skargę. Lamentuje młody Dworakowski, jeden z wielu Dworakowskich zamieszkujących Dworaki Staśki.

Dzwonię do Wydziału Oświaty.

— Niemożliwe — oznajmia inspektor Omelańczuk. — Wszystkie szkoły stoją frontem do wsi i do młodzieży. Są specjalne porozumienia, pakty, na szczeblu powiatowym...

Tak, o tym wiemy: obowiązuje hasło „Szkoła ośrodkiem życia kulturalnego na wsi".

Wsiadamy do samochodu: przewodniczący ZP ZMW, Powiatowej Rady, LZS i ja. Walimy piaszczystymi drogami do Dworak, wyboista ulica prowadzi nas prosto do szkoły. A szkoła piękna. Obok, na boisku, murawa już się zieleni. I barak jest, jak opowiadano. Kierownik siedzi w swoim gabinecie.

— Ubiegłej jesieni — tak wyjaśnia po naszym zagajeniu — podpisałem z kołem ZMW umowę: młodzi pomogą uporządkować boisko, a my, nauczyciele, będziemy w zamian obsługiwać dla nich telewizor.

— A sami, nie mogliby?

— Toż to wandale! — wyjaśnił z miejsca kierownik. — Gdyby ich nie pilnować, wszystko by zniszczyli. Pewnego razu połamali dwa krzesła, mogę panu pokazać, jedno stoi w piwnicy jako dowód rzeczowy.

— A drugie?...

— Nareperowali...

Po czym kierownik wyjmuje z szuflady zeszyt, otwiera go. Widać precyzyjne rubryki zapisane równiutkim pismem.

— Kto twierdzi, że my ze wsią nie współpracujemy? Panie redaktorze, oto plan pracy świetlicowej.

Czytam. Plan obwieszcza prelekcję o literaturze współczesnej, dyskusje nad sztukami teatralnymi w telewizji, spotkania z działaczami politycznymi i twórcami. Kierownik spogląda na mnie, głowę przechylił, dumę ma w oku.

— Na naradzie wojewódzkiej stawiano jako wzór pracy kulturalno-oświatowej. Wielu kierowników przepisywało plan ode mnie...

Może nazwiecie mnie bezczelnym — mimo to przyznam się, co uczyniłem. Wskazałem palcem pozycję nr 1 w planie i zapytałem:

— Odbył się ten odczyt?

— Nie — wyznał szczerze kierownik.

— A ten? — zapytałem przesuwając palec o jedną pozycję niżej.

— Też nie...

Tak przejechaliśmy ze dwadzieścia pozycji, a tylko trzy razy kierownik wyrzekł słowo „tak".

Znowu zaczęliśmy o telewizorze.

— Nauczyciele dyżurują trzy razy w tygodniu: w środy, soboty i niedziele, od siedemnastej do dwudziestej drugiej...

— ...zero zero? — dodaje pytająco kolega z ZMW.

— Taki rygorysta to ja już nie jestem — uśmiecha się kierownik. — W razie ciekawej, a przedłużającej się audycji, przedłużamy dyżur o... — tu zajrzał do regulaminu pod odpowiednią klauzulę — ...o dziesięć minut.

— A jeśli coś ciekawego wypadnie akurat w poniedziałek?

— Nie szkodzi — odpowiada z niezmąconym spokojem kierownik — wystarczy, jeśli przewodniczący koła ZMW zgłosi się do mnie przed piętnastą z wnioskiem na piśmie...

Kolega z LZS nie wytrzymuje.

— Nie, towarzyszu kierowniku, w taki sposób socjalizmu nie zbudujemy! Nie można by, do licha, po prostu zostawiać klucza u woźnej. Kto chce akurat oglądać telewizję, przychodzi i ogląda sobie.

— Jak to, bez nadzoru? — kierownik jest zaszokowany.

— Tak! Tak jak w Stokowisku, w Zdrodach...

On bębni palcami po stole. Widać: bije się z myślami. Wreszcie macha ręką.

— Szkoda gadania. Komu się nie podobają moje rządy niech pisze skargę. — I spogląda na zegarek. — Autobus do Łap mi ucieknie...

Faktycznie, szkoda czasu. On swoje, my swoje. A racja może być jedna.

Na ulicy zatrzymujemy dwóch młodych Dworakowskich. Jeden, przewodniczący koła ZMW, jechał z lejcami w ręku na furze obornika, drugi, student, który wyrwał się z uczelni pomóc ojcu sadzić ziemniaki, szedł z koszem.

Zaczęli opowiadać jak przed paru laty, w noc pasterkową, wozili cegłę z Łap. Ciemno było, mróz kąsał po rękach. Czemu wozili? Bo chcieli wygrać szkołę. Gdyby się spóźnili, stanęłaby w Zdrodach. Wygrali. Mają we wsi piękną szkołę. A nauczyciele — pracę i mieszkania z wodą, z kanalizacją.

Później opowiedzieli nam o opryskliwym traktowaniu młodych, ilekroć chcieli coś zaproponować, o tym, jak kierownik nie zezwalał urządzać zabaw w starej szkole („wy umiecie tylko pić wódkę i rzucać butelkami"), powspominali z sentymentem czasy kierownictwa p. Wysockiej i współpracę z p. Secomskim, a zwłaszcza ze „Staszkiem" — młodym nauczycielem, który zorganizował w Dworakach koło ZMW, LZS i zaraził wszystkich sportowym duchem.

Dzisiejszy kierownik z miejsca zapowiedział „dyscyplinę i porządek". Zastosowali się do regulaminu, choć od razu mierziła ich ta żebranina o klucz do świetlicy (telewizor i ping-pong), o dyżur, o boisko. Student niby to macha ręką.

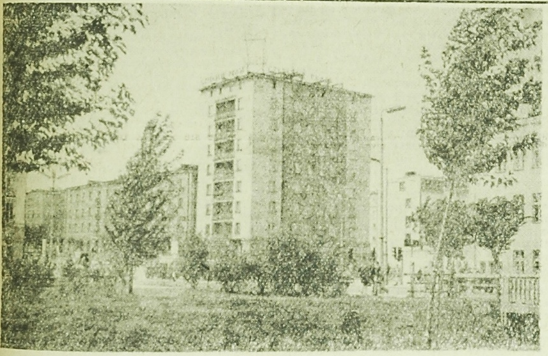
— Co mi tam, oglądać Wyścig Pokoju pojadę do akademika. Ale oni...

Właśnie — starzy, wąsaci gospodarze — co, oni też „chuligany"? To oni głównie budowali szkołę i mieszkania przy niej. A teraz świetlica stała się dla nich niedostępnym zamkiem, za fosą i palisadą nielogicznych regulaminów. Ciężko nawiązać ze szkołą współpracę, jeśli dojście do niej po zwodzonych i zawodnych mostach. Co mają uczynić, aby kierownik stał się nieco łaskawszy dla nich i dla młodzieży? Aby nie umykał do swoich Łap i nie powiedział powiatowym przedstawicielom młodzieży i dziennikarzowi: „Bo i z kim tu we wsi rozmawiać? Sami grandziarze i rozrabiacze". Aby przypomniał coś ze szczytnych haseł swego zawodu.

— Dlaczego zamiast przyjaznej dłoni wychowawcy widzimy wzniesiony do razów liniał? — zapytuje pewien młody pedagog rodem z Dworak. Uczono go na studiach, że nauczyciel nie może nie być społecznikiem.

Wybaczcie, towarzysze nauczyciele, że napisałem taki artykuł. Musiałem. W obronie waszego dobrego imienia.

E. REDLIŃSKI



Uporządkowane pasy zieleni wzdłuż Białki — herbowej rzeki Białegostoku — są miłe dla oka. Gdyby jeszcze ten symbol przemysłowego Białegostoku — jakim jest Białka — nieco mniej intensywnie woniał. (er)
Fot. Z. Kadziewicz

Miał wolną rękę i mógł uderzyć. Przezornie zaopatrzył się niegdyś w trotyl, lont, spłonki i zapalnik. Pozostawało tylko pytanie — w co uderzyć?

WYBRANY CEL

Całe dnie Berger spędzał poza biurem. Osobiście nadzorował dostawy dla wojska. Bywał więc w jednostkach wojskowych, które jako odwody stały w rejonie Ełku, Piszu i Olecka. Jeździł do garnizonów, które czasowo rozmieszczono na Białostocczyźnie. Zaopatrywał lotniska. Od dnia kiedy powziął decyzję, ze wzmożoną wnikliwością obserwował garnizony, transporty wojskowe i lotniska. Szukał tego czułego miejsca, w które uderzenie byłoby najboleśniejsze.

Tego dnia przybył z samego rana do bazy lotniczej na skraju Ełku. Przerzucono tam nowe eskadry potrzebujące natychmiast zaopatrzenia. W boksach leśnych, a także wokół lotniska stały dziesiątki, a może setki różnego typu samolotów, wśród których uwijały się rzesze mechaników. Cysterny dowoziły benzynę, a specjalne ciągniki — bomby i amunicję. Co pewien czas eskadry bombowców i myśliwców unosiły się w powietrze, formowały szyki i odpływały na południe, tam gdzie toczyły się walki.

*

Tej nocy Berger nie spał. Siedząc w swojej kryjówce na strychu samotnego domu, gdzie do niedawna mieścił się jego punkt nadawania, montował minę. Połączył kilka kostek trotylu, dopasował samoczynnie działający zapalnik i odpowiednio to opakował. Ciężki ładunek wyniósł do samochodu i ukrył pod przednim siedzeniem.

Rankiem wóz Bergera zatrzymał się przed komendanturą bazy lotniczej w Ełku. Objął wzrokiem rozległy teren lotniska. — Co i jak zaminować? — To pytanie nie dawało mu spokoju. Przez bramę wjazdową przejechało tuż obok niego kilka samochodów—cystern.

Berger dłuższą chwilę w milczeniu obserwował ruch na lotnisku, tankowanie i zbrojenie samolotów. I w tej chwili, jak olśnienie przyszedł pomysł. Ryzykowny, niebezpieczny, lecz jedynie możliwy do urzeczywistnienia...

WYBUCH NA LOTNISKU

Dziesiątki wagonów stłoczonych przy rampach zapełniało stację Ełk. Robotnicy Reifelsen ładowali i rozładowywali towary. Obok jednej rampy stało kilkanaście cystern z benzyną dla samolotów. Co chwila podjeżdżały do nich samochody — cysterny, do których przez długie węże tankowano paliwo. Kręcąc się wśród wagonów Berger przez kilka godzin obserwował przetankowywanie paliwa. Obliczył czas tankowania, odległość od lotniska, przeciętną szybkość wozów i ewentualne opóźnienie. Zadecydował, że czterdzieści minut wystarczy...

Noc spędził bezsennie. Wiedział, że to może być jego ostatnia noc w Ełku, w mieście, gdzie tyle lat pracował jako polski wywiadowca. Spokoju nie dawał mu ostatni punkt jego planu. Uciekać po dywersji, czy pozostać? Po długim namyśle wybrał to ostatnie. Pozostanie więc tu w pruskim gnieździe, pozostanie, by organizować ruch oporu i siatkę wywiadowczą. Wątpił, by gestapo lub Abwehra wpadły na jego trop. Na wszelki wypadek miał w ciągłym pogotowiu samochód, a w nim cywilne ubranie, zapas amunicji i ukrytą w siedzeniu radiostację.

*

Nad Ełkiem i okolicą wstawał zamglony, wrześniowy ranek. Praca na stacji towarowej wrzała całą parą. Berger przybył tam z samego rana, sprawdził jak idzie załadunek i rozładunek transportów. W ręku trzymał teczkę, w której wyczuwał ciężar śmiercionośnego ładunku. Przeszedł się kilkakrotnie koło cystern, pogawędził z żołnierzami — kierowcami, poczęstował ich papierosami. Wzrokiem szukał samochodu, który miał spełnić jego nadzieje.

Kierowcy cystern stali oparci o jeden z samochodów i bezmyślnie gapili się na ruch na rampie. A więc teraz...

Berger uczuł drżenie mięśni nóg, ucisk koło serca i czuł jak się poci. Wszedł między wagony, otworzył teczkę, namacał zapalnik i przekręcił klucz sprężyny. Teraz już nie było odwrotu...

Prześliznął się między wagonami — cysternami a jednym z samochodów. Opasły brzuch cysterny, wiązania ram podwozia, budka kierowcy... Błyskawicznymi ruchami wcisnął „paczkę" między wiązania ramy i sprawdził czy tkwi tam mocno. Potem wolnym krokiem wyszedł na rampę, poszedł do swojego samochodu i odjechał do biura.

Siedział teraz za biurkiem, przerzucał papiery, ale nie dostrzegał ich. Jeszcze dwadzieścia, piętnaście, dziesięć długich jak wieczność minut. Jeszcze pięć minut...

Z lotniska dobiegał warkot startujących i lądujących samolotów, z ulic rozgwar miasta. I naraz przepotężny huk zagłuszył wszystko. Jeszcze jego echo nie przebrzmiało nad miastem, gdy dwa nowe wybuchy szarpnęły powietrzem.

W mieście zawyły syreny. Ludzie kryli się do bram. Stanęły samochody. Urzędnicy wybiegali z biur na korytarz krzycząc — alarm lotniczy!

Berger oszołomiony ze szczęścia, podniecony do ostatnich granic, rzucił się do okna skąd widać było tę część miasta, na skraju której leżała baza lotnicza. Stamtąd właśnie strzelał w niebo słup pulsujących płomieni i kłęby czarno-żółtego dymu. Wystraszeni Niemcy biegli do schronu, bo ktoś rzucił wieść że lotnictwo polskie lub alianckie bombarduje Ełk. W stronę lotniska pędziły wozy straży pożarnej.

A. OMILJANOWICZ

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny 30)

ROK 1932

1932 r. 13. II. „Robotnik" pisał: „Białostoccy fabrykanci garbarscy pod wodzą fabrykanta J. Prużańskiego dążą do złamania silnej organizacji związków robotniczych. W celu tym podjęli oni atak na płace robotników, żądając obniżenia płac o 20 proc. Do dnia 25 stycznia odbyły się walne zebrania wszystkich robotników. Również w Sokółce zaatakowano płace. Oddział Zw. Zaw. przeciwstawił się. Właściciele odpowiedzieli lokautem, który trwał prawie dwa miesiące".

1932 r. 3. III. O godz. 10 robotnicy tartaków Białostocczyzny uczcili poległych górników 5-minutowym strajkiem i 5-minutową ciszą. Między innymi w akcji strajkowej uczestniczyli robotnicy tartaków w Hajnówce, Paszuckich Budach, Białowieży, Nurcu, powiatach augustowskim i suwalskim oraz robotnicy leśni Puszczy Białowieskiej. Strajk był protestem przeciwko zamachom rządów sanacyjnych na ustawy socjalne i zdobycze klasy robotniczej, obniżce płac, krzywdzie emerytów. Jednodniowa akcja strajkowa miała charakter polityczny.

1932 r. III. W Białowieży odbyło się liczne zgromadzenie robotników. O przebiegu jego m. in. „Robotnik" pisał: „W Białowieży odbyło się walne zebranie członków Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Drzewnego przy licznym udziale robotników leśnych. Zebranie wywołało ogromne zainteresowanie policji, która przy wejściu na salę sprawdzała legitymacje gromadzących się. Miało to ten skutek, że robotnicy, którzy nie mieli przy sobie legitymacji związkowych, wracali po kilka kilometrów do domu po legitymacje. Zebrani podjęli rezolucję protestacyjną przeciwko antyrobotniczym ustawom. Zgromadzenie robotnicze zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

1932 r. III. W Białymstoku wybuchł strajk powszechny robotników wszystkich zawodów. Solidaryzowali się oni z walczącymi robotnikami fabryki Beckera, Poczubuckiego i innych.

1932 r. III. Robotnicy tartaku oraz drwale leśni Paszuckich Bud, w ilości ponad 100 osób, zorganizowali pochód do Białowieży i manifestację przed Urzędem Gminnym.

1932 r. III. Miał miejsce kilkudniowy strajk protestacyjny robotników tartaków Hajnówki, Stocka i Gródka oraz robotników leśnych nadleśnictw białowieskiego i zwierzynieckiego. Był on wyrazem protestu przeciwko torpedowaniu przez administrację leśną umowy zawartej w końcu lutego. W związku z tym „Robotnik" w artykule „Zwycięskie zakończenie strajku robotników drzewnych w woj. białostockim" relacjonował.

„Prowokacyjna obniżka płac, zastosowana w br. w tartakach państwowych w woj. białostockim, doprowadziła do wybuchu strajku w tartaku w Hajnówce, Białowieży i Nurcu.

Z górą trzy tygodnie strajkowali robotnicy drzewni. Głód nie złamał ich solidarności. Głód był tym straszliwszy, że przed strajkiem tartaki pracowały zaledwie kilka dni po kilkumiesięcznej przerwie. Komitet Pomocy Bezrobotnym w Hajnówce, ponoć na rozkaz województwa, nie chciał wydać zup strajkującym. Nic to nie pomogło. Nie zdarzył się ani jeden wypadek łamistrajkostwa.

Gdy dyrekcja zwlekała z rokowaniami, robotnicy dla poparcia swych żądań zorganizowali głodowy marsz pod dyrekcję LP w Białowieży z Hajnówki. Mimo różnych przeszkód, szli robotnicy do Białowieży. To odniosło swój skutek. Dyrekcja przystąpiła do rokowań. Rokowania szły jak po grudzie. Trzeba się było z dyrekcją targować o każdą najdrobniejszą sprawę. Na co już zgodzili się przedstawiciele dyrekcji jednego dnia — odmawiali następnego. Inspektor pracy nie pośredniczył, nie interesował się zupełnie, co utrudniało rokowania.

Mimo to, solidarność robotników i zdecydowana postawa odniosły zwycięstwo. Dyrekcja musiała się zgodzić na 15 i więcej procentową podwyżkę płac".

1932 r. III. Komisja Centralna Związków Zawodowych proklamowała strajk jednodniowy w całym kraju. Był on protestem przeciwko rządowej ustawie scaleniowej (ubezpieczeniowej).

1932 r. 16. III. „Robotnik" donosił w publikacji „Strajk w przemyśle drzewnym woj. białostockiego": „W dniu 16. III. wśród robotników drzewnych woj. białostockiego strajkowali zatrudnieni w tartakach w Hajnówce, Białowieży i Nurcu. Również zostały wstrzymane prace przy eksploatacji lasów w wielu rejonach Białostocczyzny. Na zebraniach urządzanych w tym dniu, robotnicy napiętnowali zamachy na dotychczasowe ustawodawstwo socjalne. Jednodniowy strajk powszechny był początkiem przeciwko zamachowi na zdobycze społeczne klasy robotniczej, przeciwko obniżce płac i krzywdzie emerytów".

1932 r. III. Białostoccy fabrykanci wymówili umowę zbiorową z 1928 r. w przemyśle włókienniczym. Robotnikom zaproponowano obniżkę płac o 30—40 procent.

1932 r. 22. III. Odbyło się walne zebranie tkaczy i robotników innych działów niektórych zakładów włókienniczych w Białymstoku. Postanowili oni bronić się przed obniżką płac. Wkrótce wybuchł strajk. Objął on wszystkich robotników pracujących fabryk Białegostoku. W stu procentach strajkowali robotnicy zakładów włókienniczych, metalowych, garbarskich, tartacznych, komunikacji miejskiej i podmiejskiej, bonkietnicy, transportowcy, rzeźnicy, fryzjerzy, szewcy i inni. W tym miesiącu wybuchł strajk. Podczas niego odbył się wiec, w którym uczestniczyło 3 tys. osób. Przemawiali na nim sekretarz Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS — Tomasz Kapitułko, przedstawiciel Bundu — Szoel Goldman, sekretarz Zarz. Oddz. Zw. Zaw. Włókniarzy — Antoni Wiewiór. Na zakończenie uchwalono rezolucję domagającą się poprawy sytuacji ekonomicznej robotników.

1932 r. 24. IV. „Robotnik" relacjonował: „Rozgoryczenie, spowodowane niedotrzymaniem obietnicy dyrekcji LP w Białowieży, wyrazili robotnicy Hajnówki na swoich zebraniach. W tym dniu w podjętej rezolucji zapowiadali o przystąpieniu do strajku, o ile w tym czasie nie otrzymają zapewnienia obiecanej wypłaty".

B. NIKITIUK

FAŁSZERZE

Dwaj amerykańscy naukowcy, którzy brali udział w budowie pierwszych bomb atomowych, oświadczyli pod przysięgą, że dowody, na których podstawie sąd amerykański skazał Rosenbergów na śmierć, a współoskarżonego w tym procesie, Morlona Sobella na 30 lat więzienia, są pozbawione wszelkiej wartości.

Za rzekome „przekazanie Związkowi Radzieckiemu tajemnicy amerykańskiej bomby atomowej", Rosenbergowie zginęli przed 13 laty na krześle elektrycznym. Morton Sobell od 16 lat przebywa w więzieniu.

Profesor Philip Morrison z politechniki w Massachusseltis i prof. Henry Linschitz z Uniwersytetu Brandeis dochodzą w swych oświadczeniach do konkluzji, że główny dowód oskarżenia był fałszywy, że główny świadek złożył fałszywe zeznania, że biegły, przedstawiony przez prokuraturę, nie wiedział, o czym mówi, że wypowiedzi sędziego dowodzą jego ignorancji i że cały proces oparto na fałszywym i absurdalnym założeniu, jakoby istniał sekret bomby atomowej, który można ukradkiem przekazać na kartce papieru.

Dr Philip Morrison był jednym z dyrektorów ekipy naukowców, która przygotowała bombę, zrzuconą na japońskie miasto Nagasaki. W lipcu 1945 roku Morrison udał się na wyspę Tinian na Pacyfiku, gdzie uczestniczył w ostatecznym montażu bomby.

Kluczowym materiałnym dowodem w procesie Rosenbergów był rysunek, który sąd uznał za przekrój bomby, zrzuconej na Nagasaki. Główny świadek oskarżenia, technik David Greenglass, zeznał, że przekazał taki rysunek Rosenbergom. Biegły, powołany przez prokuraturę, inżynier-elektryk Derry, oświadczył na procesie, że widział wielokrotnie bombę atomową i że rysunek Greenglassa jest autentyczny. Skazując Rosenbergów na krzesło elektryczne, sędzia Kaufman powiedział: „Zaprawdę, wasza zdrada zmieniła bieg historii na niekorzyść naszego kraju".

W ubiegłym tygodniu profesor Linschitz oświadczył, że słowa sędziego „nie znajdują potwierdzenia w faktach", że rysunek i codzienna informacja Greenglassa były „błędne oraz całkowicie i skrajnie niedostateczne", że „amatorskie i partackie rysunki oraz opisy nie mogły odegrać żadnej roli w przyspieszeniu konstrukcji radzieckiej bomby atomowej". Doktor Morrison określił szkic Greenglassa, jako karykaturę bomby atomowej i stwierdził, że biegły inżynier Derry „nie dysponował wiedzą, która by mu pozwalała na znajomość planów i konstrukcji bomby atomowej, i nie był blisko związany z projektem (budowy bomby)". Gdyby Derry rzeczywiście widział bombę, musiałby oświadczyć, że nie wygląda tak jak na rysunku dowodowym.

W trakcie procesu Rosenbergów prokuratura przedstawiła listę biegłych, obejmującą nazwiska sławnych fizyków atomowych — prof. Roberta Oppenheimera i prof. Harolda Ureya. Przed sądem stanął jednak tylko inżynier Derry. Prawnicy, którzy ubiegają się o rewizję procesu Sobella, wystąpili z zarzutem, że prokuratura przedstawiła listę biegłych, by wprowadzić w błąd sędziego i obronę, stwarzając pozór, jakoby również Oppenheimer i Urey byli gotowi potwierdzić autentyzm dowodów oskarżenia. „Prokurator dobrze wiedział, że Derry nie jest kompetentnym ekspertem i że zeznania Greenglassa są fałszywe, grubo niedokładne, wprowadzające w błąd oraz pełne ważnych i żywotnych pominięć" — pisza Linschitz i Morrison.

Co więcej, ich zaprzysiężone oświadczenia sugerują, że Rosenbergowie zostali straceni za czyn, którego w ogóle nikt nie mógł popełnić. Nie było bowiem żadnego „sekretu" bomby atomowej.

Zdaniem profesora Linschitza, „biorąc pod uwagę stopień rozpowszechnienia wiedzy naukowej na ten temat w roku, powiedzmy, 1941, konstrukcja bomby atomowej nie zawierała w naukowym sensie żadnego sekretu". Poza tym „w żaden technicznie użyteczny sposób nie można streścić wyników pracy wartości 2 miliardów dolarów w postaci rysunku, nakreślonego na kartce papieru przez technika ze średnim wykształceniem".

W ostatnim zdaniu swego 16-stronicowego oświadczenia, potwierdzonego przysięgą w dniu 17 sierpnia, Henry Linschitz stwierdza, że oświadczenia sędziego Kaufmana wyrażały „niezrozumienie charakteru nowoczesnej techniki; niezrozumienie to doprowadziło do tragicznych konsekwencji".

Obrońcy Sobella zapowiedzieli przed kilku tygodniami, że przedstawią w sądzie oświadczenia dwóch naukowców. Dziennik „New York Times" zauważył wtedy, że „wynik tego może być dramatyczny... Jeżeli zarzuty (obrony pod adresem prokuratury) znajdą potwierdzenie w faktach, podważy to uczciwość osób, które wystąpiły z oskarżeniem w sprawie Rosenbergów".

To, co przewidywał „New York Times", stało się rzeczywistością. W dniu 12 września br. sąd ma podjąć decyzję, czy Sobellowi przysługuje prawo pełnego przesłuchania.

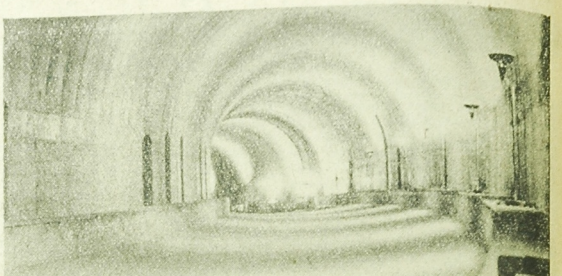
BARTOSZ JANISZEWSKI

Okuliści na wagę złota

Na świecie jest za mało okulistów! Do takiego wniosku doszedł XX Międzynarodowy Kongres Oftalmologów.

Sekretarz generalny kongresu prof. dr Weigelin (Stuttgart) stwierdził na podstawie badań statystycznych, że katastrofalny brak okulistów występuje przede wszystkim w krajach znajdujących się w stadium rozwoju. Tam gdzie notuje się najgroźniejsze choroby oczu, występujące masowo, jest najmniej lekarzy. W brytyjskim Hondurasie np. nie ma w ogóle okulisty, w Nigerze jest jeden, w Ghanie — dwóch, w Angoli — czterech.

Przedstawiciel Indii na kongresie zaapelował do innych państw, by pospieszyły z pomocą. W Indii np. na pół miliona ludzi przypada jeden okulista.



Paryskie metro rozbudowuje się. Coraz trudniej rozwiązać problemy komunikacyjne wielomilionowego miasta. Specjaliści twierdzą, że za kilkanaście lat tylko metro jeszcze będzie jako tako zdawało egzamin. CAF — AFP

Plon studenckich obozów naukowych

- 17 TYSIĘCY STUDENTÓW W KOŁACH NAUKOWYCH
- KOMPLEKSOWE BADANIA W POWIECIE ZAMOJSKIM

Studenckі ruch naukowy skupia najlepszą młodzież ogarniętą pasją poglębiania wiadomości nabywanych na uczelni i próbującą wyzyskać tę wiedzę do przeprowadzania samodzielnych badań naukowych. Do sześciuset kół naukowych w naszych wyższych uczelniach należy obecnie około 17 tysięcy studentów. Koła te pod merytorycznym kierownictwem profesorów podejmują konkretne zadania stojące przed przemysłem, rolnictwem i oświatą, próbują je rozwiązywać w oparciu o studiowanie najnowszych osiągnięć nauki w kraju i za granicą oraz przez samodzielne badania podczas letnich obozów naukowo-badawczych.

Podczas tegorocznych wakacji odbyły się 152 obozy studenckich kół naukowych, organizowanych przeważnie na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz w województwie krakowskim. Najwięcej, bo aż 43 obozy naukowo-badawcze, mają na swoim koncie Wyższe Szkoły Rolnicze. Uniwersytety i Wyższe Szkoły Pedagogiczne zorganizowały 40 obozów, uczelnie techniczne — 34, a Akademie Medyczne 10 obozów. W obozach tych wzięło udział 2800 studentów oraz 240 pracowników nauki.

O społeczno-gospodarczej użyteczności badań prowadzonych na studenckich obozach naukowych świadczą tematy, jakie opracowują młodzi kandydaci na naukowców. Na przykład koło naukowe geografów Uniwersytetu Wrocławskiego zajęło się wpływem Kombinatu Turoszowskiego na rozwój powiatu zgorzeleckiego, ze szczególowym uwzględnieniem komunikacji i ruchów migracyjnych ludności. Obóz koła naukowego gleboznawców Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego zajął się badaniem warunków użytkowej gleb województwa koszalińskiego, a koło naukowe rolników Wyższej Szkoły Rolniczej z Krakowa — opracowaniem planu przesiedlenia ludności z terenu przyszłej budowy zbiornika wodnego na Dunajcu koło Czorsztyna.

Szczególnie interesująco wypadł krw, kompleksowy obóz naukowy zorganizowany w sierpniu przez studentów lubelskich na terenie powiatu zamojskiego, w którym wzięło udział około 100 studentów ze wszystkich uczelni Lublina. Konkretne tematy prac badawczych uzgodnione z zainteresowanymi wydziałami rad narodowych, obok walorów naukowych i dydaktycznych będą mieć wartość praktyczną dla miejscowych władz. M. in. badano problem zagospodarowania pastwisk gromadzkich, przyczyny nieudawania się lucerny na terenie Roztocza, sytuację kobiety wiejskiej, zainteresowania pastwisk gromadzkich, przyczyny trasy turystycznej po Roztoczu.

Materiały zebrane przez studentów podczas letnich obozów naukowych będą stanowić przedmiot pracy dla kół naukowych na okres jesienno-zimowy.

★ ★ ★

„Od niepamiętnych czasów wędrówki ptaków fascynowały ludzi. Długo stanowiły zagadkę; tłumaczono je niekiedy w sposób zupełnie fantastyczny: ptaki odlatują na Księżyc, albo spędzają zimę pod wodą zagrzebane w mule. Niektóre z tych bajek przetrwały do naszych czasów w formie legend i opowiadań ludowych. Stąd zapewne u Słowackiego upieczony z jaskółek bebanowy wianek na skroniach Goplany".

Tak zaczyna się artykuł Zbigniewa Świrskiego zatytułowany „Wędrują... którędy i jak?", zamieszczony w najnowszym numerze miesięcznika „WIEDZA I ŻYCIE".

Na blisko stu stronach tego czasopisma jak zwykle każdy znajdzie coś dla siebie. Amatorzy podróży kosmicznych mogą się dowiedzieć interesujących szczegółów o Księżycu, dostarczonych przez radzieckie i amerykańskie pojazdy kosmiczne. Ludzie interesujący się przeszłością kultury naszego globu z zainteresowaniem przeczytają artykuł o najnowszych odkryciach archeologicznych w Południowej Ameryce. Interesująca jest także publikacja o kinematografii japońskiej, bo któż z nas przeciętnych kinomanów wie co to jest np. benshi, hana mono, tsuma mono, chambara, migawari itd. A są to różne rodzaje filmów prodúkowanych przez Japończyków, twórców jednej z największych kinematografii na świecie.

Ponadto jak zwykle wiele ciekawostek, informacji językowych, historycznych, technicznych itp. No i ładne, barwne ilustracje oraz kącik rozrywkowy. A wszystko za jedyne 5 zł. (er)

RAY LASUYE

PAMIĄTKI z DALECARLII

Przekład W. Wąsowskiej

ROZDZIAŁ VII

Następnego dnia obudziłem się o 9 rano. Czułem się w doskonałej formie, gotowy do pochłonięcia niejednego, a co najmniej z pół tuzina śniadań. W rezultacie zjadłem tylko jedno, ale dobre, które kazałem sobie przynieść do pokoju. Czarna kawa, suche, chrupiące placki, chleb żytni, chleb pszenny, który tu nazywają „franska bröd", czyli chleb francuski, ser pokrajany w plastry, doskonałe konfitury — wszystko to zlikwidowałem w ciągu pięciu minut. Następnie usiadłem sobie spokojnie, by wypalić fajkę i ocenić swoją sytuację.

A więc znajdowałem się w Sztokholmie w „Bristol Hotell" w południowej części miasta. Gdy tylko opuściłem dworzec w Södertälje Södra, kazałem się zawieźć do stolicy, odległej około trzydzieści kilometrów i tu zacząłem szukać miejsca w hotelu. Z pewnym trudem udało mi się dostać pokój. Byłem bardzo zadowolony, że nie musiałem skorzystać z pomocy mojej towarzyszki podróży. Co ona robi teraz i co robią zacni Schneiderowie? Mało mnie to właściwie w tej chwili obchodziło.

Wyciągnąłem z kieszeni to, co Fabienne spodziewała się znaleźć w moich bagażach i czego następnie nie udało się jej zabrać z mojej marynarki. Nie była to żadna tajemnicza instrukcja. Plan stolicy Szwecji i 44-stronicowa broszurka, dotycząca parku Skansena,

wszystko jak najbardziej zwyczajne, zredagowane po szwedzku, dostępne do nabycia dla każdego w każdej księgarni czy nawet kiosku.

Trzeba wszelako podkreślić, że o fie z planu stolicy Schneiderowie nie dowiedzieliby się niczego, to broszurka, która zawierała w swojej środkowej części ilustrowany plan muzeum na powietrzu i muzeum biologicznego, skierowałby mnie uwagę w tę stronę. Przy odrobinie szczęścia mogliby mnie tam spotkać i dalej śledzić.

Punktualnie o godzinie 11 miałem się zatrzymać przed fosą białych niedźwiedzi, obok napisu ostrzegającego ciekawych, by nie wychylali się poza ogrodzenie ochronne, i tam oczekiwać niejakiego Daubercourta, który ma zbliżyć się do mnie i zapytać o wiadomości z Paryża.

Bez trudu odszukałem na ilustrowanym planie fosę, którą mi wskazał Dutertre przed moim wyjazdem. Następnie, posługując się planem Sztokholmu, ustaliłem moją marszrutę od hotelu aż do punktu docelowego. Wszystko było nadzwyczaj proste. Podśpiewując beztrosko zacząłem się ubierać.

Zmieniłem ubranie. Zamiast garnituru szarego, którego Monice nie udało się, mimo całej jej dobrej woli, dobrze oczyścić, włożyłem szarobeżowe spodnie i marynarkę z grubej zielonej wełny. Może to był strój zbyt rzucający się w oczy, ale w każdym razie mniej, niż ubranie pokryte tłustymi plamami. Kierownik hotelu, którego prosiłem o oddanie do oczyszczenia mego garnituru, zapewnił mnie, że będzie on doprowadzony do idealnego porządku w przyszły poniedziałek.

— Nie da się wcześniej zrobić, bo przecież jutro niedziela.

Powiedział to tak, jak gdyby przepraszał, że w jego kraju są również niedziele, a zwłaszcza w sezonie turystycznym. Zapewniłem go, że absolutnie nie obarczam go odpowiedzialnością za ten stan rzeczy, co jak mi się wydało, sprawiło mu dużą ulgę. Po wymianie tych uprzejmych słów, wyszedłem.

Nie spiesząc się szedłem szeroką aleją Katarinavägen, prowadzącą do centrum miasta, minąłem wysmukłą

sylwetkę Katarinahissen — wyciągu, który unosi turystów trzydzieści metrów ponad ziemię, skąd moga spojrzeć z góry na stare miasto. Następnie, skręcając w prawo, znalazłem się na nadbrzeżu, z którego odchodzą statki na wyspę Djurgorden, na której znajduje się Park Skansenowski.

Po pięciominutowym przejeździe wyszedłem na brzeg wyspy. Wykupiłem bilet wstępu, a ruchome schody zawiozły mnie na wzgórze, którego zdają się jeszcze bronić stare armaty, pozostawione tam dwieście lat temu; teraz okrywał je cień flag, łopoczących na wietrze swym turkusowym jedwabiem, przeciętym pośrodku żółtym krzyżem.

Dokładnie o godzinie 11 znalazłem się w umówionym miejscu, tuż obok napisu przypominającego nieostrożnym, że białe niedźwiedzie to nie są niewinne pudelki. Stał tam już jakiś człowiek. Widziałem go, gdy zbliżał się parę sekund przede mną. Staliśmy po obu stronach napisu.

Zbieg okoliczności? Przygody, których doznałem w podróży, uczyniły mnie raczej nieufnym. Przypatrywałem się nieznajomemu spod oka. Niczym nie przypominał człowieka, którego rysopis mi podano. Typ germański: wysoki, tęgi, rudy blondyn, ostrzyżony na jeża, twarz bez zarostu. Moja obecność zdawała się mu wcale nie przeszkadzać. Oparty o parapet przyglądał się niedźwiedziom z dużym zainteresowaniem. Ja również patrzyłem na zwierzęta, by jakoś dodać sobie pewności.

Jeden z misiów stał na tylnych łapach, odwrócony ku gapiącym się na niego ludziom. Dwa inne spały, wyciągnięte na boku. Czwarty zaś kręcił się po swoim więzieniu, zatrzymywał się chwilami, stawał na tylnej łapy, popatrywał i znowu rozpoczynał swoją wędrówkę. Pierwszy, zmęczony swoją pionową pozycją, zanurzył się w basenie i przepłynął go do końca, a potem położył się na słońcu obok innych. Tylko ten czwarty wciąż krążył niecierpliwie, jak gdyby świadomy swojej niewoli. Zatrzymywał się prawie zawsze w tym samym miejscu — cichy i jak gdyby pełen tajonej nienawiści.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kalendarzyk imprez sportowych

Niedziela

Piłka nożna

Liga międzywojewódzka: Włókniarz — Polonia Warszawa, stadion przy ul. Jurowieckiej, początek o godz. 15.30.

Liga okręgowa: ZKS — Husar, Skra — Społem, Jagiellonia — Mazur, (sobota, stadion w Zwierzyńcu, godz. 15), Sokół — Wigry, Ognisko — Gwardia (stadion Ogniska, godz. 11).

A klasa. Cresovia Gołdap — Włókniarz, Gryf — Orzeł, Mazur — Czarni, AKS — Wissa, Husar — Warmia, Pomorzan — Supraślanka, LZS Uhowo — Cresovia Siemiatycze.

Motory. Eliminacja motorowa Pucharu Polski — rajd na trasie o długości 30 km. Zbiórka zawodników przy ul. Jurowieckiej obok hali WOSTiW. Prawo startu mają wszyscy motocykliści amatorzy. Początek o godz. 9.

Hajnówka. Eliminacja motorowa Pucharu Polski, i wyścig uliczny. Początek o godz. 13-tej.

Piłka ręczna. AZS — Pogoń Łapy, boisko Juvenii początek o godz. 11-tej.

A KLASA

Pozostałe wyniki: Cresovia Siemiatycze — Pomorzan 2:2, Warmia — AKS 4:0, Czarni — Gryf 1:2. Spotkanie Wissa — Mazur przełożono na dzień 21 bm.

1.	Warmia	8:0	12: 1
2.	Supraślanka	6:2	14: 8
3.	Husar	6:2	14:10
4.	AKS	6:2	8: 5
5.	Wissa	4:2	8: 6
6.	Cresovia Gołdap	4:4	8: 6
7.	Czarni	4:4	8: 6
8.	Orzeł	4:4	8: 7
9.	Pomorzan	3:5	11:10
10.	Mazur	2:4	10:12
11.	Gryf	2:4	3: 7
12.	Uhowo	2:6	7:11
13.	Włókniarz	2:6	4:10
14.	Cresovia Siem.	1:7	6:14
			4:10

(Let)

Liga juniorów

Wyniki II kolejki spotkań: Mazur — Sokół 3:0, Puszcza — Warmia 6:0, Ognisko — Skra 2:1, ŁKS — Pogoń 3:1, Wigry — Gwardia 1:2, Włókniarz — Wissa 7:0.

Polska - CSRS 1:3

W piątek w finałach VI mistrzostw świata siatkarze polscy przegrali z reprezentacją Czechosłowacji 1:3 (8:15, 12:15, 16:14, 8:15). Przegrana ta pozbawiła Polaków szansy ubiegania się o medalowe miejsce w mistrzostwach. (r)

Wyjazdy

Reprezentacja Białostocczyzny w koszykówce kobiet i mężczyzn zmierzy się w Grodnie (BSRR) z reprezentacją tego miasta. Spotkania rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę.

Lekkoatleci Jagiellonii wyjechali do Bydgoszczy, gdzie startować będą w dniach 10—11 bm. w pięciomeczu o utrzymanie się w II lidze. Walczą zespoły: Skra Warszawa, Budowlani Toruń, Iskra Białogard, AZS Toruń i Jagiellonia. Dwa pierwsze zespoły pozostają w II lidze. Natomiast lekkoatleci Podlasia wyjechali do Warszawy gdzie również walczyć będą o prawo startu w II lidze. Ich przeciwnikami są: Warta Poznań, Sparta Warszawa, LZS Wołomin i AZS Olsztyn.

Kolejnym przeciwnikiem piłkarzy ŁKS walczących w lidze międzywojewódzkiej jest Warszawianka. Mecz rozegrany zostanie w Warszawie. (Let)

Powszechne Domy Towarowe

PDT

w sezonie jesienno - zimowym dysponują dużym wyrobem odzieży ciepłej

Polecają:

— **płaszcze męskie produkcji:**

ZPO — im. Próchnika w Łodzi
ZPO — Głuchołazy

— **koszule męskie i chłopięce produkcji:**

ZPO — Wólczanka — Łódź
ZPO — Zbąszyń
ZPO — Gniezno
ZPO — Wejherowo.

k 1956-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Pomocnica młoda do domu i dzieci (3 i 5 lat) potrzebna od października. Zgłoszenia listowne: Warszawa — Ursynów, SGGW, Sadowscy. k 1963-1

Samochód „Skoda", furgonetka wzór Combi, po remoncie, nowe ogumienie — sprzedam ogrodnikowi lub sadownikowi. Piotr Dąbrowski, Suwałki, Noniewicza 52, tel. 728. g 2685-1

Dom z placem 600 m kw. — sprzedam. Augustów, Kopernika 19. g 2703-1

Sprzedam wózek „warszawski" tanio, Białystok, Lipowa 34/13. g 2718-1

Dom drewniany 13 x 9, z ogrodem, w Białymstoku — sprzedam. Po kupnie mieszkanie wolne. Wiadomość: Białystok, M. Lipcowego 27 m. 2 (na górze). g 2707-1

Ogłoszenia drobne przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

KOMUNIKATY

Spółdzielczy Zespół Lekarzy Specjalistów zawiadamia, że od dnia 1. IX. wznowił przyjęcia w dotychczasowym wymiarze godzin. Przyjęcia **w chorobach wewnętrznych, chirurgii, ginekologii, chorobach dzieci, neurologii, laryngologii, okulistyce, badania elektrokardiograficzne i rentgenologiczne** odbywają się w GMACHU PAŃSTWOWEGO SZPITALA KLINICZNEGO (GIGANT).

Przyjęcia **w chorobach skórnych i wenerycznych** w budynku PRZYCHODNI przy ul. KRAKOWSKIEJ.

Informacje i zgłoszenia telefoniczne 235-51. k 1710-1

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 77, tel. 31-69, zawiadamia o możliwości otrzymania jeszcze w nadchodzącym miesiącu pozwolenia na prowadzenie pojazdów kat. amatorskiej samochodu i motocykla.

W związku z powyższym zgłoś się na kurs do Zakładu Doskonalenia Zawodowego. Wykłady rozpoczynają się 15 bm. o godz. 16, pokój nr 5.

Opłaty za wymieniony kurs w ratach. k 1719-0

Oddział „PZZ" w Bielsku Podlaskim zatrudni w podległych magazynach w Bielsku Podlaskim, Brańsku, Ciechanowcu i na stacji kolejowej w Siemiatyczach **MĘŻCZYZN** powyżej lat 18 do prac załadunkowych i wyładunkowych oraz **KOBIETY** do konserwacji zbóż.

Warunki pracy i płacy do omówienia w kancelariach kierowników magazynów w godz. 7—15. k 1718-0

Zgodnie z uchwałą Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim nr 46/219/66 z dnia 10. VIII 66 r., **NAZWA** Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Bielsku Podlaskim **została zmieniona na Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Bielsku Podlaskim.**

Od dnia 1. VIII. 1966 r. wszystkie zobowiązania wynikające z działalności MPR-B przejmuje na siebie Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Bielsku Podlaskim. k 1715-1

Oddział Trakcji PKP w Białymstoku ogłasza **przetarg nieograniczony** na sprzedaż samochodu sanitarnego marki M-20 „Warszawa", nr rej. AM-1958, cena wywoławcza 22.400 zł oraz przetarg ograniczony na samochód furgon marki „Żuk", nr rej. AM-5337, cena wywoławcza 19.000 zł.

Samochody oglądać można w dni powszednie w godz. 7—13, w Białymstoku, ul. Kolejowa 3 (Oddział Samochodowy PKP), gdzie również odbędzie się przetarg **w dniu 27 września** 1966 r. o godz. 10.

Osoby prywatne biorące udział w przetargu ograniczonym winny posiadać zezwolenie z Wydziału Komunikacji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu, w kasie stacyjnej PKP w Białymstoku.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1716-1

Siemiatyckie Terenowe Zakłady Ceramiki Budowlanej w Siemiatyczach ogłaszają **przetarg nieograniczony** na sprzedaż samochodu osobowego FSO M-20 „Warszawa", cena wywoławcza 24.700 zł.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium 10 proc. sumy wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu na konto nr 115-6-150 w NBP O/Siemiatycze, lub do kasy przedsiębiorstwa.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 7—10 w garażu przy ul. Armii Czerwonej 28. Przetarg odbędzie się w dniu 24. IX. 1966 r. o godz. 10 w garażu przy ul. Armii Czerwonej 28.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1717-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku ogłasza przetarg na sprzedaż następujących budynków przeznaczonych do rozbiórki:

1. dom parterowy przy ul. Poleskiej 43 (w podwórzu), wraz z budynkami gospodarczymi i ogrodzeniem. Cena wywoławcza 14.900 zł;
2. dom parterowy, drewniany, przy ul. Poleskiej 43 (od ulicy). Cena wywoławcza 4.300 zł;
3. budynek drewniany przy ul. Poleskiej 41, wraz z budynkami gospodarczymi, pomocniczymi i ogrodzeniem. Cena wywoławcza 11.400 zł.

Otwarcie przetargu nastąpi 11 dnia od chwili ukazania się w/w ogłoszenia w prasie, w dyrekcji MPK, ul. Nowogródzka 17, o godz. 10.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić na konto NBP I O/M w Białymstoku nr 102-6-43, najpóźniej dzień przed otwarciem, wadium przetargowe wynoszące 10 proc. ceny wywoławczej. k 1714-1

Z uwagi na przystąpienie Powiatowego Biura Geodezji i Urządzeń Rolnych w Białymstoku do opracowania planu robót geodezyjno-urządzeniowych na rok 1967, prosi się niniejszym uprzejmie wszystkie zainteresowane jednostki gospodarki uspołecznionej, organa administracji państwowej oraz wszystkich inwestorów o **zgłaszanie w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 października 1966 r. zapotrzebowania** na drobne roboty geodezyjne, związane z opracowaniem dokumentacji geodezyjnej w 1967 r., na terenie pow. białostockiego.

Niezgłoszenie robót w oznaczonym terminie spowoduje odmowę ich wykonania w 1967 r.

Powiatowe Biuro Geodezji i UR w Białymstoku

k 1702-1

150 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, mężczyzn w wieku 18—50 lat i kobiety w wieku 18—40 lat, do robót torowych oraz 5 operatorów z uprawnieniami do obsługi spychaczy w pociągu zmechanizowanym — zatrudni **Oddział Zmechanizowanych Robót Drogowych w Białymstoku — Starosielcach.**

Wynagrodzenie miesięczne wg. układu zbiorowego. Bezpłatne zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych. Stołówka na miejscu.

Chętni winni zgłaszać się do Oddziału Zmechanizowanych Robót Drogowych w Białymstoku — Starosielcach. k 1703-00

4 PRACOWNIKÓW STAŁYCH do obsługi i dojenia krów, **1 STOLARZA, 1 KONSERWATORA** (murarz, zdun) oraz **4 PRACOWNIKÓW STAŁYCH** do pracy w brygadzie polowej — zatrudni **Państwowe Gospodarstwo Rolne w Staczach,** poczta Sokółki, pow. olecki.

Mieszkanie rodzinne zapewnione. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy. k 1713-1

EKONOMISTĘ, z wyższym wykształceniem i kilkuletnią praktyką, lub prawnika na stanowisko kierownika działu organizacji — zatrudni **Fabryka Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1712-1

3 INŻYNIERÓW lub techników budowlanych, z praktyką w prefabrykacji materiałów budowlanych i **1 PROJEKTANTA** instalacji sanitarnych — zatrudni **Zakład Projektowania, Budownictwa i Produkcji Materiałów Budowlanych WZGS w Białymstoku.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, Białystok, ul. Sienkiewicza 55 a. k 1711-1

20 PARKIECIARZY, do wykonania pilnych prac — zatrudni **Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Suwałkach.** Zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Warunki pracy i płacy wg. Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie, plus świadczenia za rozłąkę. k 1731-0

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Gwiazda Sewilli", godz. 19.15.

Kameralny — nieczynny.

KINA

„**Pokój**" — w sobotę i niedzielę — „Z piekła do Texasu", prod. USA (od lat 14), godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„**Ton**" — „Winnetou", część I panor. prod. NRF (od lat 11), dod. — „Gry i zabawy", w sobotę — godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 10.30, 15.30, 17.45 i 20.

„**Syrena**" — w sobotę — „Odraza", prod. węg. (od lat 18), dod. — „Babcia Jazzmana", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Cyrk jedzie", prod. USA, kol. (od lat 9), godz. 10.30; „Odraza", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20. (Ostatni dzień)

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Zakochani są między nami", prod. polsk. (od lat 16), (plebiscytowy), godz. 20; w niedzielę — Poranek, godz. 13; „Teresa prowadzi śledztwo", prod. CSRS (od lat 18), godz. 17; „Życie raz jeszcze", prod. polsk. (od lat 16), godz. 20 (plebiscytowy).

„**TPP-R**" — w sobotę i niedzielę — „Podróż nie z tej ziemi", prod. jugosł. kol. (od lat 14), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino MO — „Czarne i białe", prod. USA (od lat 16), w sobotę — godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

„**Polana**" — w sobotę i niedzielę — „The beatles", prod. ang. (od lat 14), godz. 17 i 19.

„**Spotkanie**" — w sobotę — „Spotkanie ze szpiegiem", prod. polsk. (od lat 12), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 16; „Spotkanie ze szpiegiem", godz. 18.

„**Roma**" — w sobotę — „Szecherezada", prod. franc. panor. (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — „Śladami Ikara", prod. radz. (od lat 12), godz. 13; „Szecherezada", godz. 15 i 18.

„**Kolejarz**" Starosielce — „Kozacy", prod. radz. kol. (od lat 14), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — nieczynny.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Organizacje młodzieżowe na Białostocczyźnie w latach 1943—48".

Muzeum Ratusz — czynne w godz. 11—17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego: wystawa czasowa — „Malarstwo polskie XVIII — XX wieku".

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 98.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 5, ul. Nowotki 6, tel. 75-01.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel. 2-03-84.

W niedzielę lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy trzy.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.) zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniach 10 i 11. IX. 1966 r.

10. IX.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22, położniczy.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddz. gruźlicy, tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

11. IX.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka — tel. 62-22.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddz. gruźlicy tel. 55-81.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

16.01—19.00 „Popołudnie z młodością"; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.45 „Program z dywanikiem"; 21.50 „Estrada muzyczna" — „To lubię"; 22.10 „Chwila poezji".

PROGRAM II

6.10 „Niczyje — znaczy nasze" — rep.; 6.20 Radio-reklama; 6.30 Wiązanka melodii; 7.05 „Pod fabrycznym dachem" — aud.; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 10.00 „Nim się książka ukaże" — fragm. prozy J. Krzysztonia; 11.30 Poranny koncert chopinowski; 12.25 „Rolniczy kwadrans"; 13.20 „Elementarz muzyczny"; 14.00 „Czy znasz tę książkę"; 15.30 Dla dzieci; 16.15 Koncert rozrywkowy; 17.00 „Widzę i opisuję" — kom.; 17.10 „7 dni w sporcie"; 17.25 Regionalna piosenka miesiąca; 17.30 W tanecznych rytmach; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Otwarcie I Międzynarodowego Festiwalu Dawnej Muzyki Krajów Europy Środkowej i Wschodniej; 22.13 Radio-kabaret „Trzy po trzy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.55 Dla szkół: Geografia dla kl. V „Krajobraz Polski"; 11.25 „Milczenie" — film fab. prod. polsk. (od lat 16) 13.00 Przerwa; 16.20 Program dnia; 16.25 Dla nauczycieli: „Pierwszoklasiści" („Psycholog radzi"); 16.45 Wiadomości dziennika; 16.50 Program tygodnia; 17.05 „Hindukusz" — film prod. polsk.; 18.00 „Po szóstej"; 18.40 „Czy tylko fasada" — rep. z Zamościa; 19.05 „Wieczorne rozmowy"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.00 „Pegaz"; 20.40 „Milczenie" — film fab. prod. polsk. (16 lat); 22.15 Dziennik; 22.30 Wiadomości sportowe; 22.40 „Rachel i inne".

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Mówi przyroda"; 12.10 Fel. z cyklu: „Plamy na mapie"; 12.20 „Jarmark cudów"; 13.35 „Przegląd prasy literackiej"; 14.30 „W Jezioranach"; 16.00 Międzynarodowy mecz piłki nożnej Polska — NRD; 17.30 „Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych"; 18.05 „Cztery gwiazdy Paryża"; 18.45 „Maleńka istota" — opow. I. Andricia; 19.15 Muzyka taneczna; 20.35 „Matysiakowie"; 21.15 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.30 „Opowieść o Joe Henrym śpiewa J. White".

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.10 Propozycje; 9.25 Aud. literacka; 9.40 Rozstanie z morzem" — aud. sł.-muz.; 10.30 „Człowiek, który uratował mi życie" — opow. T. Łopalewskiego; 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy; 14.00 „Radiowa piosenka miesiąca"; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 19.00 „Rewia piosenek"; 20.30 Muzyka operowa; 21.22 Muzyka taneczna; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.30 Politechnika Telewizyjna. Matematyka; 9.05 Politechnika Telewizyjna. Chemia; 9.35 25 lekcja j. rosyjskiego; 9.55 Politechnika Telewizyjna. Matematyka; 10.25 Przerwa; 11.00 Program dnia; 11.05 Dla młodych widzów: Kino „Przygoda" „Białowłosy i gołąbek" — film fab. prod. bułg.; 12.00 PKF; 12.10 Wiadomości dziennika; 12.20 „Bawcie się z nami" — zespoły amatorskie przed kamerami; 12.50 „W starym kinie"; 13.50 „Tygodnik wiejski"; 14.15 Dla dzieci: widowisko lalkowe; 14.55 Sprawozdanie sportowe; 17.50 „Obwiniony" („Ludzie i zdarzenia); 18.05 „Thelonius Monk" — progr. muzyczny; 18.40 J. Ponitycki: „Chuligan". Wykonawcy: D. Zaborowski, A. Sobolewska, Z. Wicińska, Z. Jasiecki, L. Szymocha, J. Sobolewski, J. Medwecki, J. Korcz, H. Maruszczyk, S. Ichniowski, Z. Ogrodziński; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.00 „Stare życiorysy" — progr. A. Małachowskiego; 20.25 „Upiór na sprzedaż" — film fab. prod. ang.; 21.40 Śpiewa Mieczysław Święcicki; 22.00 „Niedziela sportowa".

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

Łatka SPORTOWA

DUSZA KIBICA

Zapamiętałym kibicem piłkarskim wydaje się być były mistrz Danii w tenisie, Torsten Ulrich. W półfinale mistrzostw krajowych prowadził w secie z Edwardem Hadlumem 6:2 i 1:3 w drugim secie — kiedy przerwał grę i udał się do domku klubowego, aby oglądać na ekranie telewizora finał piłkarskich mistrzostw świata. Został zdyskwalifikowany.

TRZYSTU NA LINIE

Narciarze wodni starają się coraz bardziej uniezależniać od motorowych łodzi. W Szwajcarii, w miejscowości Estavayer, zbudowano pierwszy w świecie wodny ciąg linowy. Prowadzi on wokół jeziora i jednocześnie pozwala na przyczepienie trzystu narciarzy wodnych.

WYSIŁEK WIOŚLARZA

Trener najlepszej amerykańskiej ósemki — Joe Burk z uniwersytetu w Pensylwanii — zbudował urządzenie elektroniczne rejestrujące wysiłek każdego wioślarza. Aparatura umieszczona jest między sternikiem a szlakowym. Wysiłki każdego wioślarza sygnalizują cztery światełka: przy naciśku na wiosło z siłą 215 funtów zapala się czerwone światło, przy 240 funtach — zielone, przy 265 funtach zapala się żaróweczka pomarańczowa, a przy 285 funtach — wszystkie trzy żarówki.

CLAY I ALIMENTY

Cassius Clay otrzymał termin 30-dniowy na zapłacenie zaległych alimentów w wysokości 50.000 dolarów dla jego byłej żony Sonji. Menażer Clay poinformował prasę, że suma ta spłacona zostanie w ratach po następnych dwóch walkach jego pupila, który obecnie nie dysponuje taką kwotą.



Co będziemy nosić jesienią i zimą? A no, między innymi takie kaszkieciki z przezroczystego plastyku. Podobno doskonale chronią przed deszczem.

CAF — UPI

MAGAZYNEK

Trzecia płeć

Komik Georg Thomalla oświadczył, iż niegdyś młodzież dzieliła się na dwa rodzaje, na chłopców i dziewczęta. Dziś doszedł trzeci rodzaj. Jest to „Ono", istota, o której trudno (bez dokładnych badań anatomicznych) powiedzieć czy to chłopiec, czy dziewczyna. „Ono" ma dziewczęcą buzię, długie włosy, nosi koszule w kwiatki, obcisłe spodnie i pantofelki z klamrami na podwyższonym obcasie, figurę ma płaską jak deska. Rzuca spod długich rzęs powłóczyste spojrzenia, mówi rozkapryszonym głosikiem, chociaż czasem potrafi zakląć tak soczyście, że nie przyzwyczajonemu uszy puchną. „Ono" chętnie chodzi w towarzystwie innego „Ono", które jest identycznie ubrane, ale ma krótko ostrzyżone włosy i wyraźnie zarysowującą się pod koszulą wypukłości. (wp)

FRASZKI

Z MUZYKOLOGII

W orkiestrach udział niemały
Biora zazwyczaj cymbały.

SZTUKA UDAWANIA

Jak on udaje człowieka:
Nawet mu nie drgnie powieka!

BIBLIOFILKA

Do zachwytów literackich
Taka była skora,
Że nie brała do poduszki
Książki bez autora.

PLOTKI

O niej mi jedna powiedziała:
„Ma plecy dzięki innej części ciała."

NAWET

Nawet absolutną próżnię
Można widzieć bardzo różnie.

SNOBISZCZE

Połknąłby nawet kaktusa,
Gdyby wiedział, że z USA.

JAN CZARNY

(Z tomu pt. „Fraszki i antyfraszki" — Wydawnictwo Łódzkie — Łódź — 1966 r.).



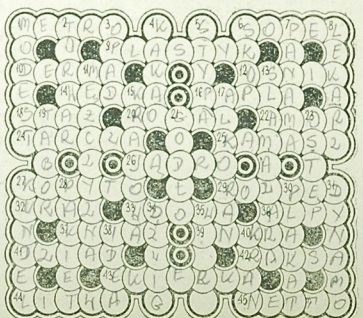
Stałymi mieszkańcami warszawskiego ZOO są m. in. koniki polskie — najmniejsi przedstawiciele tego gatunku zwierząt.

CAF — Miedza

★ DOBRANA PARA ★

Kiedy zgasła miłość i stopniał majątek odziedziczony po rodzicach, Kamilla i Esmeraldo C. z Hiszpanii zaczęli rozmyślać nad sposobem zdobycia pieniędzy bez pracy. Wkrótce zlikwidowali swoje mieszkanie i osiedlili się w modnej nadmorskiej miejscowości, ciągu pierwszego tygodnia Kamilla zajęta była opalaniem ciała na aspetyczny złocisto-brunatny kolor, podczas gdy Esmeraldo przy pomocy napiwków zasięgał w hotelach informacji o stanie majątkowym i rodzinnym przebywających tam osób. Po tygodniu rozegrali na plaży pierwszą scenę, którą później powtarzali przez dwa lata. Kamilla rozkładała pled w pobliżu wybranej przez męża i nieświadomej niczego ofiary. Po chwili nadchodził Esmeraldo i ostro przysięgował do załotów. Niby oburzona kobieta zrywała się z pledu, uderzała w twarz napastnika, po czym z płaczem biegła do przyszłej ofiary, prosząc ją o opiekę. Tymczasem Esmeraldo ulatniał się. Któż zdoła oprzeć się zgrabnej, ładnej, szlochającej kobiecie. Proszeni o opiekę panowie chętnie okazywali swą pomoc. Czuli się nawet w obowiązku odprowadzić nieszczęśliwą do domu. Po drodze Kamilla opowiadała wzruszającą historyjkę, iż mąż ją rzucił odchodząc z inną. Ona nie ufa teraz żadnemu mężczyźnie, chyba że będzie nim ktoś podobny do odprowadzającego ją zbawcy — rycerza. W domu szło dalej utartym szablonem. Kilka kieliszków alkoholu, intymny półmrok w pokoju i obecność pięknej kobiety zachęcały zbawcę do okazania, iż gotów jest pocieszyć samotną, opuszczoną. Na dany przez żonę sygnał (guzik dzwonka przy tapczanie) wpadał z krzykiem Esmeraldo już w innym ubraniu, z przyklejonym wąsikiem. Wyrzucał Kamillę z pokoju, grożąc, że się z nią później porachuje, a przerażonemu amantowi dawał do wyboru — pieniążki na stół (może być też czek) — albo żona i dzieci dowiedzą się o wszystkim. Ofiary wolały płacić, niż narażać się na gniew swych małżonek. Dobrana parka przez dwa lata uprawiała z powodzeniem ten proceder. Potem wpadli. Trafili na gościa, któremu wcale nie zależało na zachowaniu dobrej opinii i ten wydał ich w ręce policji. (wp)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) kolej podziemna, 6) zwisający lód, 9) artysta słowo tworzywo sztuczne, 10) udaje skórę, 12) narzędzie ciesielskie, 14) rybołówka, 16) gadula, pleciuga, 18) czas praktyki, 20) kolega bulki, 22) rzymski bóg miłości, 24) na strzelnicy lub na rękawie sztubaka, 25) coś z obuwia, 26) centralna część atomu, 27) końskie albo szewskie, 29) impet, 32) pozostałość po bolesnym przeżyciu, 33) nie panna i nie mężatka, 36) góry z Mont Blanc, 37) książę litewski, 39) klamra żelazna spinająca części pękających murów, 41) stary żebrak, 42) znana aktorka polska, 43) przyrząd kreślarski w kształcie trójkąta, 44) jedna z republik radzieckich, 45) waga towaru bez opakowania.

PIONOWO: 1) obchodzi imieniny 12 i 24 lutego oraz 15 czerwca, 2) znane lodowisko warszawskie, 3) postawa gimnastyczna, 4) napój czekoladowy, 5) uczta pogrzebowa, 6) baran bez szans na potomstwo, 7) państwo lub rodzaj kapelusza, 8) profesja Kildara, 11) przedstawiciel brzydszej połowy rodu ludzkiego, 13) niezdara, ciepłe kluski, 15) miasto przemysłowe w pld. Rumunii, 17) święta księga mahometan, 19) obóz cygański, 21) emblemat, ale bardziej swojsko, 23) trudno dostępna część lasu, w której przebywa groźna zwierzyna, 27) pospolity pies podwórzowy, 28) nieduża paczka, 30) afisz, 31) to samo co prądnica, 34) żuraw, ale nie ptak, 35) ogniskowe góralskie, 38) myśl przewodnia, 40) kurek.

MARYŚKA

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 215.

Nie opłaci się

Niedawno utworzony przez francuską pieśniarkę Renee Franke „Klub Plechurów" zdobył tylu członków, że założycielka postanowiła zaangażować sekretarkę. Zgłosiło się wiele chętnych, jednak po zapoznaniu z nowiązkami, zrezygnowały. Warunkiem przyjęcia do pracy było zapisanie się do klubu, co pociągało za sobą zakaz korzystania ze środków lokomocji. Ponieważ sekretarka miała być równocześnie gońcem oraz organizatorem i przewodnikiem pieszych wycieczek, niełatwe było obliczyć, że pobory nie pokrywą zdartego na przymusowych spacerach obuwia. (wp)



Lekarze robią wszystko, by przywrócić ludziom zdrowie pomagając niewydolnym organom lub zastępując je przy pomocy skomplikowanych aparatów.

NA ZDJĘCIU: pielęgniarka z Bostonu ogląda zestaw „części zamiennych" łącznie ze sztuczną zastawką serca.

CAF — AP

Kariera lalki „Mimi"

Produkowana przez drobną wytwórczość lalka „Mimi" zrobiła zawrotną karierę na Międzynarodowych Targach Poznańskich. Jeden tylko odbiorca angielski złożył zamówienie na 60 tys. sztuk tych lalek. W przyszłym roku prawdopodobnie powędruje za granicę ćwierć miliona „Mimi".

Kobiety sprytne są

Częste wypadki morderstw seksualnych dokonywanych na nieletnich dziewczynkach w NRF zmusiły rodziców do stosowania środków ostrożności. Leśniczy Johann F. zabezpieczył swą córkę Helgę, przydając jej do obrony olbrzymiego psa Rexa. Chełpił się przy tym, że teraz nikt nie zrobi dziewczynie krzywdy, nawet, gdyby sama tego chciała. I rzeczywiście wystarczyło, by jakiś chłopak wziął Helgę za rękę, a już Rex chwytał go zębami za pośladki i puszczał dopiero na wyraźny rozkaz swej młodej pani. Kiedy Helga skończyła 18 lat, rodzice z przerażeniem stwierdzili, że jest w odmiennym stanie. Wzięta na spytki potwierdziła podejrzenia rodziców. Wściekłość ojca obróciła się przeciwko psu, ale Helga stanęła w obronie swego czworonożnego opiekuna. To zawiniła ona. Namówiła narzeczonego, by postarał się o czworonożną towarzyszkę dla Rexa i z nią przychodził na spotkania. Pies zajęty zalotami pozostawiał młodą parę samą. Po tym oświadczeniu leśniczemu nie pozostało nic innego, jak zezwolić córce na ślub. (wp)

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Dzienniki francuskie zwracają uwagę na stosunki Stanów Zjednoczonych z Turcją i upatrują w tem wielkie niebezpieczeństwo dla Europy. Obawy te wynikły pod wpływem pogłosek o zamiarze Stanów Zjednoczonych nabycia od Turcyi jakiej wyspy na morzu Śródziemnem i urządzenia na niej wielkiej stacyi morskiej. Mocarstwa zachodnie, mimo okazania się okrętów wojennych amerykańskich na morzu Śródziemnem, nie przybrały dotąd energicznej względem kwestyi wschodniej postawy; dzienniki tylko półurzędowe zajmują się obecnem położeniem Turcyi zapowiadając rychłą burzę. W rzeczy samej wiele wysp jak Kandya, Samos i Chios występują już przeciw panowaniu tureckiemu.

*

Z Poznania donoszą, iż obywatel tamtejszy p. Józef Ossowski we wsi Radzewie nad Wartą zbudował statek parowy. Statek ten tym się wyróżnia, że odpowiednio do miałkości rzeki nadzwyczaj płytko zanurza się w wodzie. Machina parowa zrobiona została w końcu lipca br. w fabryce tutejszej Cegielskiego. Pierwszy ten statek, od rzeki „Wartą" także nazwany, ma długość 62 stóp, a wewnątrz 9 stóp szerokości. Po bokach jego dwie jakby szufle czy łapy chwytają i odpychają wodę w sposób do poruszeń żaby przy pływaniu podobny. Wynalazca uzyskał patent w Prusiech i w skutek tego budować zapewne będzie więcej statków tejże konstrukcyi, z ulepszeniami jakie praktyka mu nastręczy. Parostatek „Warta" odbył w tym roku kilka prób w Szczecinie, które się nadzwyczaj udały, gdyż mimo silnego przeciwnego wiatru robił dwie mile w godzinę. Statek może zabrać 150 osób i holować trzy inne statki z ładunkiem 3000 cetnarów.

*

Małe i drobne rzeczy nikną coraz bardziej. Kochamy się w wielkości i cobądź rozpoczynamy wszystko musi być na wielką skalę. Któż na przykład pragnie rozpocząć sprzedaż wody sodowej, więc zaraz w ogłoszeniu czytamy: „W tych dniach zaprowadzone zostało w naszem mieście wielkie przedsiębiorstwo napojów gazowych". Przyjeżdża skoczek jaki albo klatka z czterema lwami i ogłaszają zaraz szumniej „Wielkie nadzwyczajne przedstawienie!". Krawiec posiadający w zapasie dwa gotowe palotoy i trzy lub cztery garnitury okrasza to firmą „Wielkiego składu gotowych ubrań męzkich".

Każdy rzemieślnik jest artystą, każdy przemysłowiec dyrektorem fabryki, cieśla budowniczym a brukarz inżynierem.

*

Dnia 13 sierpnia zmarł w Niemirowie Stanisław Pilat, znany krytyk, historyk literatury polskiej. Zasilił swemi pismami „Dziennik Literacki" wychodzący pod redakcyą Szajnochy, „Kółko Rodzinne" i „Bibliotekę zakładu im. Ossolińskich" wychodzącą obecnie pod redakcyą Augusta Bielowskiego.

*

Temi dniami pewien bardzo skąpy, a widać niezbyt hojnie od matki natury umysłem obdarzony człowiek, szukał na Pociejowie używanej trumny, pragnąc w niej pochować swoją żonę. Ku wielkiemu zdziwieniu, a nawet zgorszeniu jegomości kupcy pociejowscy nie uczynili zadość jego żądaniu. A swoją drogą czegoś takiego jeszcze kroniki ludzkie nie notowały!

ERKA